Nr. 269 Sobota 12 (25) października 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz
PRENUMERATA. W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
" Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Święto Poniatowskiego w Krakowie.

(Korespondencya własna „Dzien. Kij.").

Kraków, 19 października.

Dzień dziewiętnasty października... Sto lat temu,—a dziś!

Długie lata męczarni, długie lata żywionych nadziei, długie lata bohaterskich porywów i długie i ciężkie lata upokorzeń.

A jednak, kiedy dzisiaj na ziemi krakowskiej cała Polska, wszystkie stany i warstwy społeczne święcą uroczyście pamięć bohatera i obrońcy honoru polskiego, zdaje się, że to niedawno, może wczoraj zaledwo było, kiedy książę Józef ginął w nurtach Elstery na czele swoich Polaków.

Niedawno...

Bo żyje w nas idea księcia Józefa. Niedawno — bo spadkobiercami jesteśmy Jego, bo jak on gotowiśmy okupić honor narodowy własną śmiercią, jak on wymazać ciążące na sumieniu narodowem plamy przodków—Targowiczan dzisiejszego dnia.

Niedawno... I uroczystą składamy przysięgę na grobie nieustraszonego wodza, że wytrwamy

I godnie czci Polska pamięć Bohatera.

Wszystko, co przypominać może Jego, zgromadzono w salach wystawowych, na grobie złożono wieńce ze ślubowaniem, zastępy sokole, młodzieży dowodzą, że nie zmarnieliśmy w latach długich, owszem, że żyjemy i żyć chcemy.

— — — — — — — — — — —

Jesteśmy w salach wystawy pamiątek po księciu Józefie. Oto przybytek sztuki, który dziś tchnie powiewem napoleońskich czasów, przenosi nas w dawne lata księcia Józefa, jakby w jego pałace, w jego świat.

Cała galerya obrazów odnosząca się do osoby księcia wita nas na wstępie, obrazów od dzieciństwa Jego aż do ostatnich chwil, kiedy tonie w nurtach spienionej Elstery.

I przemawiają do nas portrety współczesnych mu wodzów i generałów. A kiedy patrzymy na te porozstawiane meble z pałacyku Jego w Jabłonnej, zda się, czekamy, skoro się zjawi On, by nas poprowadzić do światła pożycia nowego.

A kiedy oglądamy kolekcye orderów, pierścieni, medalów, rośnie nawet wśród tych, co nie znają historyi, wśród włościan myśl: „Wielki człowiek".

Sala poświęcona Napoleonowi. Gdzież ów „bóg wojny", gdzie? Nam nie liczyć na nikogo obcego. Nam własną siłą ducha iść, żyć, wierzyć i pracować dla przyszłości!

— — — — — — — — — — —

Młodzieży księciu Józefowi hołd. W auli uniwersyteckiej w sobotę jeszcze zgromadziła się licznie, bo ona księcia Józefa szczerem umiłowaniem otaczała. Przewodzi młodzieży grono profesorów. I płyną słowa zachęty z ust przedstawiciela kolegium profesorów.

Nie każdemu z nas będzie dano — może nikomu z nas nie będzie dano—znaleźć śmierć taką, jaką poległ książę Józef i o jaką modlił się Mickiewicz: ale każdemu z nas—teraz—dano walczyć duchem o honor narodu, walczyć za tę prawdę, „że jest na świecie naród, który choć państwa nie ma, ale ducha narodowego ma".

„I każdemu z nas nie będzie dano, umierając, zaświadczyć przed własną duszą, że wziąwszy z rąk Boga ten święty, ten błogosławiony dar, któremu na imię P o l s k o ś ć, oddą go tylko Bogu".

Tak mówił profesor Ignacy Chrzanowski, a młodzież przez usta swego przedstawiciela ślubowała:

„Kiedyś będziemy tymi, którzy sztandaru nie odstąpią".

— — — — — — — — — — —

W sali starego teatru społeczeństwo starsze składa hołd pamięci ks. Józefa. Cała Polska się tu znalazła. Reprezentanci wszystkich warstw i wszystkich ziem.

Snuje się nić życia księcia Józefa, jego bohaterskich czynów, jego obrony honoru polskiego. Mówi o tem jeden z najlepszych znawców tej epoki u nas prof. Szymon Askenazy ze Lwowa. I on, jak to poprzednio uczynił już w zagajeniu prof. Maurycy Straszewski, ślubuje imieniem całego społeczeństwa.

— — — — — — — — — — —

Teatr miejski. Uroczysty nastrój. Przed zebranymi rozwija się znowu życie „Księcia Niezłomnego". Wspomnienie dramatyczne pani Mossoczowej wprowadza nas do pałacu księcia „Pod Blachą" w Warszawie. Książę zajęty jest przygotowaniami do walki. I boleje otoczenie księcia z powodu jego wyjazdu, jedna tylko królewna Augusta cieszy się z tej zmiany księcia, zachęca go do walki, do obrony honoru polskiego.

Broni go też książę, kiedy po Raszynie i zajęciu Krakowa Golicyn nakłania księcia do odstąpienia od Napoleona. On wytrwał.

Po Berezynie. Książę wita niedobitki polskie zmęczony chorobą. Łudzą go wizye Branickiego i Stanisława Augusta. On wytrwał jednak, nie dał się skusić propozycyom On książę niezłomny.

„I l f a u t m o u r i r e n b r a v e!"

Dzień drugi—niedziela słoneczna — dzień przeglądu sił narodowych.

Z wieczora jeszcze, a na polach między Kobierzynem a Podgórzem zbierają się drużyny sokole, by stoczyć bitwę. Niedawne to czasy, kiedy organizacye sokole zajęły się wojskowem wykształceniem swych członków, a dziś—dziś one wykazują już sprawność, wykazują hart nielada. Rzekł byś kolumny regularnego wojska.

Niestrudzone, raźne wracały z ćwiczeń na Błonia krakowskie, by tam uczestniczyć w uroczystej mszy, a potem w pochodzie.

— — — — — — — — — — —

Tysiące, tysiące głów z uwagą słuchających słów kaznodziei:

„Honor polskiego narodu nigdy w godniejszych nie spoczywał rękach; dźwigał ks. Józef godnie tradycye Żółkiewskich, Czarnieckich i Sobieskich. Nie wyziębły w naszych sercach uczucia dla ideałów, które on głosił w życiu i śmiercią przypieczętował. A jeśli Bóg nie zwrócił dotychczas ku nam swego oblicza, to dlatego, że żąda od nas nie tylko ofiary krwi, ale i pracy, trudu, poświęcenia i pokuty.

„Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane. Miejcie wiarę Bożą. Zaprawdę powiadam wam, iż ktoby rzekł tej górze: podnieś się i rzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swoim, ale wierzył, że stanie się, coby jedno rzekł, stanie się mu".

— — — — — — — — — — —

Pochód na Wawel. Temi samemi ulicami, któremi jeszcze wczoraj snuł się długi pochód wojskowy, na cześć zwycięstwa pod Lipskiem, na cześć naszej klęski, dziś kroczy drugi, majestatyczniejszy, silniejszy. Wczoraj szli w po-

chcdzie synowie nasi, bo im kazano, dziś idą stutysięczne rzesze, owiane jedną myślą i jednem pragnieniem.

Oto białą falą sukman płynie banderya naszych Bartoszów Głowackich, powiewa w powietrzu proporzec konnego Sokola, w ordynku wojskowym kroczą oddziały sokole ze wszystkich ziem polskich. Młodzież skautowa, a potem drużyna podhalańska. Trzystu dzielnych górali z pod Tatr. Mimowoli przypominają się czasy Jana Kazimierza.

Drużyny strzeleckie, młodzież szkolna, młodzież rękodzielnicza, T. S. L., straż polska, kolejarze, drobna dziatwa z „Małego Światka", teatry włościańskie, mieszczaństwo krakowskie, cechy, Towarzystwo strzeleckie.

Powiewają stare sztandary cechowe. Wśród nich kroczą przedstawiciele zaborów: Poznańskiego i Królestwa. Senaty akademickie, reprezentacye miast. Wszystko w największej zgodzie, w jednej myśli.

Schodził już początek pochodu z Wawelu, a koniec jeszcze sięgał Błoń. Wił się pochód głównemi ulicami miasta, bielił się sukmanami chłopskiemi, skrzył się drogimi ubiorami szlachty polskiej. Obok postępował rzemieślnik, tuż zastępy sokole obok weteranów 63 roku.

A „Zygmunt" witał ich wszystkich swym potężnym głosem.

Przechodziły przez wzgórza Wawelu drużyny składając jeszcze raz hołd księciu Józefowi, jeszcze raz składając ślubowania tam, u Jego prochów w podziemiach wawelskiej katedry.

„Trzeba nam tych prochów, bo one żyją są świadectwem dla wszystkich i wobec wszystkich, że naród nasz umie czcić swoich bohaterów i tych, którzy są uosobieniem poświęcenia, a zarazem są potrzebne, bo są krynicą ożywczą i zbawczą, z której czerpiemy otuchę i wiarę, że będzie lepiej. Z tą otuchą i wiarą obchodzimy dzisiaj setną rocznicę nie przygnębieni i nie smutni i składamy wobec tych prochów ślubowania, że ich idee i cele, że wszystko, co im przyświecało, będzie naszym celem, naszym ideałem, a doczekamy się, Bóg da, rychło ich urzeczywistnienia"—mówił prezydent miasta Krakowa dr. Leo.

Ślubowania takie powtórzył imieniem Wszechnicy Jagiellońskiej rektor dr. Kazimierz Kostanecki. Boć książę Józef był jej opiekunem, zrzucił z niej jarzmo niemieckiej nauki, oddał Wszechnicę naszą ponownie Narodowi, zbliżył ją ku sercu Narodu.

Powtórzyła je i lwowska Wszechnica Jana Kazimierza i Straż polska.

I posypały się na sarkofag księcia wieńce, kwiaty ze wszystkich stron ziemi polskiej, z pól Raszyna, gałązki Olszyny, z pod Tatr gałązki limby i kłosy ziemi krakowskiej i srebrne wieńce Poznańskiego, Królestwa, Śląska i liść laurowy.

Hołd narodu i jego przysięga.

— — — — — — — — — —

Popołudniowe, barwne ćwiczenia Sokoła i skautów uzupełniły uroczystości. O ile ranne manewry były tylko probierzem sił i sprawności „pro foro interno", o tyle popołudniowe ćwiczenia miały być okazaniem ich tym, którzy sami nie mogąc brać w pracach Sokoła udziału, w pracę tę wierzą i ją wspierają.

I nie zawiodły one oczekiwanych i pokładanych w Sokole nadziei.

— — — — — — — — — —

Niebawem ucichnie Kraków, uspokoi się ruch w mieście — nie zamilknie jednak nigdy głos przysięgi, złożonej przy sarkofagu „Niezłomnego księcia":

„Ślubujemy!

„Tak nam dopomóż Bóg!

Emil Niebrój.

Na głodnych.

Od p. Kazimierza Donin Karwickiego ze Stubła otrzymujemy pod tym tytułem szereg uwag z powodu artykułu naszego w № 261, które poniżej podajemy w całości.

Pod tym tytułem zamieścił P. Janosza artykuł w № 261 „Dziennika Kijowskiego. Choć intencya szanownego autora jest szlachetną i zasługującą na uznanie, chodzi bowiem o przyjściu z pomocą zagrożonym głodem naszym galicyjskim sąsiadom, lecz proponowany przez niego sposób jej wykonania jest niepraktyczny i nie dającym się urzeczywistnić Odwołuje się on do zebrań ziemskich a raczej do przedstawicieli społeczeństwa polskiego, biorących udział w takowych, lecz zapomina, że ziemstwa, jako takie, powinny się zajmować li tylko sprawami czysto ekonomicznemi, dotyczącemi odpowiednich gubernii i powiatów, nie wykraczając z poza ściśle oznaczonych granic takowych. Sprawami postronnemi, w zakres których poruszona choć dla nas bardzo sympatyczna sprawa wchodzi, nie mamy prawa się zajmować tak samo jak nie miałby prawa opiekun nad cudzym majątkiem przyjść z pomocą kosztem owego majątku zagrożonemu ruiną sąsiadowi. Nie mamy do tego prawa, mając powierzoną pieczę nad groszem publicznym, nie mogącym być użytym na cele postronne, choćby nawet takowe najszlachetniejszymi były. Mówi szanowny autor o dwóch precedensach analogicznego rodzaju. Rzeczywiście owe precedensy miały racyę w 1911 roku przy asygnowaniu pewnej kwoty na pomnik prezesa ministrów Stołypina i w 1912 roku przy przyjściu z pomocą walczącym bułgarom. Abstrahując od osobistych sympatyi pojedyńczych jednostek zajęli przedstawiciele drugiej kuryi wyborczej powiatu dubieńskiego, w skład których wchodzę, następujące stanowisko. Byli przeciwni asygnowaniu pewnych kwot na oba cele i proponował, by nie kłaść tamy niczyjej ofiarności, zezwolenie zarządowi ziemskiemu zbierać na owe cele składki. Tak w pierwszym, jak i drugim wypadku propozycye nasze przepadły, nikt bowiem, prócz nas polaków, za niemi nie głosował. Ze względu więc choćby na dwa owe, cytowane przez P. Janoszę precedensy, musimy choćby dla konsekwencyi, która jest konieczną zachować i dziś zajmowane przez nas stanowisko mimo sympatyi, którą poruszana przez niego kwestya wzbudza. O ile wiem, jednobrzmiące z naszem stanowisko zajęli także radni polacy wielu innych naszych powiatów. Zresztą pozwolę sobie zwrócić uwagę, że poruszona propozycya jest spóźniona wobec faktu, iż doroczne ziemskie zebrania wielu naszych powiatów już się odbyły.

Kazimierz Donin-Karwicki.

Zamieszczając uwagi powyższe Szanownego Autora, nie możemy nie podkreślić zasadniczej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy uchwaleniem składki na pomnik zmarłego premiera a ofiarami na głodnych.

Składka na pomnik Stołypina miała charakter czysto polityczny, wciągała instytucyę kulturalno-ekonomiczną, jaką jest w zasadzie wszelki samorząd, w wir walki politycznej, gwałcić musiała przekonania części radnych oraz warstw, opłacających podatek ziemski.

Przeciwko takiemu pogwałceniu nie tylko ustawy, lecz woli i sumienia sztucznie zredukowanej mniejszości protestować należało jaknajenergiczniej — co też radni polacy czynili.

Inaczej z ofiarą na głodnych.

Postawiona na właściwym gruncie ma ona charakter ogólno-ludzkiego odruchu dobroczynnego.

Objektem tego odruchu byłaby ludność pokrewna tej, która podatek ziemski w naszym kraju opłaca.

O pogwałceniu przekonań czyichkolwiek nie może być w tym wypadku mowy.

Nie może być mowy również o przekroczeniu pełnomocnictwa w sprawie, którą głos opinii przez radnych naszych reprezentowanej, dość chyba wyraźnie zaakceptował.

Przestrzeganie więc konsekwencyi w tem znaczeniu, jak ją rozumie Szanowny Autor, nieliczenie się z precedensami, ustalonymi przez praktykę dotychczasową, sprowadziło by się z jednej strony do czysto akademickiego dążenia do konsekwencyi, kosztem niewyzyskania całkiem realnej możliwości w dobrej sprawie.

(Red.)

Memoryał Skałona.

„Rus. Słowo" pisze, że w kołach rządowych wiele mówią o memoryale generał-gubernatora warszawskiego Skałona złożonym niedawno „sferom" wysokim.

W memoryale tym Skałon zwracał uwagę na konieczność stosowania względem polaków określonej i wyraźnej polityki ze strony rządu.

Wprowadzenie w Polsce samorządu, zdaniem gen. Skałona, wysuwa na porządek dzienny cały szereg kwestyi i konieczność zarządzeń dla usunięcia waśni polsko-rosyjskiej. Memoryał traktuje sprawę stosunków polsko-rosyjskich w bardzo szerokim zakresie, przyczem g. Skałon powołuje się na doświadczenie swe, nabyte dzięki sprawowaniu w ciągu lat kilku rządów w Warszawie.

Memoryał Skałona przesłany został Kokowcewowi i był rozważony na naradzie specyalnej.

Według pogłosek memoryał żadnych skutków nie wywoła i zmian w stosunku rządu do polaków spodziewać się nie należy.

Podobno podczas rozważania memoryału Skałona, poruszono kwestyę stosunków polsko-żydowskich i konieczności zwracania uwagi na przebieg konfliktu polsko-żydowskiego.

Jeden z wpływowych członków gabinetu zaznaczył, iż gdyby zdecydowano poczynić pewne ustępstwa żądaniom narodowym polaków — jednocześnie należałoby pomyśleć o poparciu żydów w walce prowadzonej przeciwko nim przez wszystkie warstwy ludności Królestwa.

„Rus. Słowo" zapewnia, iż zakaz czynnych form bojkotu, ogłoszony przez generał gubernatora warszawskiego znajduje się w związku bezpośrednim z ruchem, wywołanym w sferach rządowych przez wzmiankowany memoryał.

Kronika polska.

— Polskie Towarzystwo filozoficzne we Lwowie przystąpiło do wydawania odczytów filozoficznych, zarówno wygłoszonych na posiedzeniach Towarzystwa, jak też i poza niem. Odczyty stanowią nowy dział dotychczasowego wydawnictwa Towarzystwa, jako „odczyty filozoficzne" i posiadają osobną numeracyę. Właśnie opuścił prasę 1-szy tomik, zawierający odczyt p. d-ra M. Borowskiego, wygłoszony na jednem z posiedzeń Towarzystwa p. n. „Humanistyczne i empiryczne pierwiastki w nauce".

„Odczyty filozoficzne", omawiając w sposób zwięzły zasadnicze zagadnienia filozofii, nad którémi filozofowie w swojem gronie dyskutują, ułatwią niewątpliwie żywszy kontakt między temi zagadnieniami a szerszem kołem czytającej inteligencyi i tem samem wypełnią poważny brak w naszem życiu umysłowem. Ułatwi im to ich staranna forma wydawnicza i przystępna cena.

— O herb guberni chełmskiej. Nowa gubernia chełmska obywa się na razie bez zatwierdzonego przez rząd herbu. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaprojektowało nadanie gub. chełmskiej dawnego historycznego herbu ziemi chełmskiej, wyobrażającego białego niedźwiedzia wśród trzech sosen na polu zielonem, lecz projekt taki nie podobał się „patryotom chełmskim", którzy zwrócili się do rządu z prośbą, by herb chełmski wyobrażał księcia Daniela i krzyż.

Zagadkowa sprawa.

Przed paru dniami zamieściliśmy depeszę Pet. Agencyi telegraficznej o rozważonej przez petersburski sąd okręgowy zagadkowej sprawie włościanki Anieli Lachowiczowej.

Obecnie „Bir. Wied." podają następujące szczegóły, które pozwalają przypuszczać, że sprawa Lachowiczowej może stać się niemniej głośną od sprawy Bejlisa.

Aniela Lachowiczowa oskarżona jest o uprowadzenie dziecka, swej siostrzenicy, córki palacza kliniki Bechterowskiej Nabokowa.

D. 10 sierp. 1912 r. Lachowiczowa, mieszkająca przez czas dłuższy na prowincyi, niespodziewanie przyjechała do Petersburga w gościnę do swej siostry Nabokowowej. Powiedziawszy, że jej mąż wyjechał do Ameryki i że obecnie po odjeździe męża, mieszka z jakimś bogatym niemcem, Lachowiczowa obiecała kupić siostrze prezenty i na drugi dzień po zjawieniu się w Petersburgu—zabrała córeczkę Nabokowów Maryę, mającą lat trzy udając się z nią na spacer a ze spaceru nie wróciła wcale.

Lachowiczową udało się odszukać dopiero po 3-ch miesiącach w Grodnie. Twierdziła ona, że zabłądziła na przedmieściu w Petersburgu, gdzie ograbili ją chuligani. Podczas owego zajścia dziewczynka znikła. Nie mogąc jej znaleść L. wyjechała z rozpaczy do Grodna. To zeznanie początkowe Lachowiczowa zmieniła zupełnie przed sędzią śledczym w Petersburgu, utrzymując, że nie mając dzieci, traciła prawo do jakiegoś spadku, przeto zdecydowała porwać swą siostrzenicę i usynowić ją. Jednakże po drodze do Grodna, napadli na nią jacyś rabusie, którzy odebrali dziecko i uciekli.

Na radzie braknęło najważniejszego świadka męża Lachowiczowej, który jak się okazało wcale nie wyjeżdżał do Ameryki, lecz pełni funkcye stróża w jakiejś fabryce żydowskiej w Grodnie. Nazwisko właściciela fabryki oskarżona przekręca w sposób niemożliwy—wszakże nazwisko to brzmi podobnie do nazwiska głośnego świadka w procesie Bejlisa—Landau. Okazało się, iż istotnie mąż oskarżonej pracuje u firmy „Russota i Landau" w Grodnie.

Następnie ustalono, iż owym bogatym niemcem, o którym mówiła Lachowiczowa jest niejaki Franz Kurin - kamieniczoik i że oskarżona jeździła do Odesy i że nie chce powiedzieć u kogo tam mieszkała.

Mąż Lachowiczowej badany przez policyę niezwłocznie po zniknięciu dziecka Nabokowów—oświadczył, iż nie wie gdzie się znajduje jego żona i obiecał zawiadomić policyę niezwłocznie o powrocie żony. Istotnie Lachowiczowa po przyjeździe do Grodna sama stawiła się w cyrkule. Powodów które skłoniły Lachowiczową do uprowadzenia siostrzenicy i dalszych jej losów nie udało się ustalić.

Prokurator dowiedziawszy się, iż właściciel fabryki grodzieńskiej, gdzie pracuje mąż Lachowiczowej nazywa się Landau—oświadczył, że uważa za konieczne zarządzić w sprawie Lachowiczowej dochodzenie dodatkowe. Życzenie prokuratora poparli również sędziowie przysięgli, zaś obrońca Aleksiejew domagał się zbadania stanu psychicznego Lachowiczowej.

Sąd uchwalił zarządzić śledztwo dodatkowe, uzupełniające, celem ustalenia motywów zbrodni i wyświetlenia różnych szczegółów i okoliczności sprawy.

Informacye i pogłoski.

— Petersburski klub nacyonalistów w dniach najbliższych rozważać będzie kwestyę swego stosunku do wystąpienia w sprawie Bejlisa redaktora „Kijewlanina" posła nacyonalisty W. Szulgina.

— Minister spraw zagranicznych Sazonow po powrocie z zagranicy, zabawiwszy parę dni w Petersburgu odjedzie do Liwadyi.

— Minister komunikacyi Ruchłow złożył radzie ministrów projekt prawa o przekazaniu sędziom pokoju powództw cywilnych do 500 rb. o wynagrodzenie za kalectwo odniesione przez robotników fabrycznych. Sprawy takie obecnie rozważane są przez sądy okręgowe. Projekt p. Ruchłowa ma na celu przyśpieszenie rozstrzygnięcia spraw podobnych.

— W jednem z pism petersburskich ukazała się wiadomość, iż przy ministerstwie sprawiedliwości zorganizowana została komisya specyalna pod przewodnictwem senatora Saraudo dla rozważenia kwestyi wprowadzenia nowej ustawy cywilnej w Królestwie Polskiem i kraju nadbałtyckim.

„Rus. Słowo" dowiaduje się ze źródła urzędowego, że kwestya powyższa zajmuje uwagę ministerstwa od lat 5 ciu. W chwili obecnej prace nad zasadami owej reformy są już ukończone. Rada ministrów projekt zaaprobowała i niebawem takowy zostanie wniesiony do Dumy Państwowej. Żadnej narady specyalnej w sprawie tej w ostatnich czasach nie było.

Dnia 2 go listopada rozpocznie się w Petersburgu międzynarodowa konferencya kolejowa w sprawie opracowania nowego rozkładu jazdy pociągów. Zdaniem konferencyi jest pomiędzy innemi udogodnienie i przyśpieszenie komunikacyi pomiędzy stacyami kolei rosyjskich a zagranicznych. W tym celu wprowadzone zostaną nowe komunikacye bezpośrednie. Na konferencyi opracowane będą również środki dążące ku udogodnieniu i uporządkowaniu komunikacyi pociągami IV klasy.

Echa kuluarowe.

— W ciągu feryi letnich rząd wniósł do Dumy Państwowej 77 nowych projektów praw. Ponieważ z sesyi ubiegłej pozostało nierozwiązanych 366 projektów — w chwili obecnej w Dumie Państwowej znajduje się ogółem 443 projektów praw, oczekujących swej kolei.

Z życia rosyjskiego.

Obraził się. Prezydent miasta Troicka, gub. orenburskiej podał się do dymisyi i złożył mandat radnego miejskiego niezwłocznie po uchwale rady miejskiej, domagającej się od niego sprawozdania z sum wydanych na roboty publiczne.

O język ojczysty w szkole. Wobec okólnika kuratora ryskiego okręgu naukowego p. Szczerbakowa, zakazującego nauczania w języku ojczystym uczniów w szkołach miejskich w Rydze—towarzystwa łotewskie zwróciły się do ministerstwa oświaty z prośbą o cofnięcie powyższego rozporządzenia. Dowiedziawszy się o staraniach łotyszów p. Szczerbakow złożył ministrowi oświaty memoryał, dowodzący, iż stosowanie nauczania w języku ojczystym w szkołach ryskich ma na celu „wychowanie narodowo-patryotyczne" młodzieży. Oprócz tego kurator zwraca uwagę, że szkoły średnie w okręgu ryskim przepełnione są przez żydów i że niezbędne są środki zabezpieczające przestrzeganie w szkołach tych przepisów o „normie". Ministerstwo oświaty najzupełniej podzieliło opinię p. Szczerbakowa.

D. 9 b. m. w Rydze odbyło się zebranie klubu literackiego w obecności posłów ryskich do Dumy pp. Zalita i Maksyrewa. Zebranie uchwaliło rezolucyę protestującą przeciwko rusyfikacyi szkół. Posłowie do Dumy obiecali sprawę okólnika p. Szczerbakowa poruszyć w Dumie Państwowej.

Polacy w Charkowie.

Nawiązując niniejszą korespondencyę do zamieszczonych na łamach „Dziennika Kijowskiego" w początku r. bieżącego, pozwolę sobie dać pobieżny zarys działalności „Domu Polskiego" za rok 1912.

„Dom Polski", ten jedyny kulturalny ośrodek życia gromadnego miejscowej kolonii, powstał w roku 1908, dzięki staraniom i zabiegom garstki „młodszych".

Pierwsze lata działalności młodego stowarzyszenia, dokąd przeszły czynne jednostki z byłego Koła miłośników sztuki i muzyki polskiej, ubiegły bezbarwnie, w wiecznej trosce o materyalne zasoby i, nawet o samą egzystencyę.

Brak środków i ospałość szerszych warstw społecznych kolonii polskiej długo tamowały rozwój tej niezbędnej instytucyi.

Reakcya myśli szerszej i czynu, jaka przyszła po rosyjskiej wiośnie politycznej, rzuciła smutny cień i na życie gromadne garstki (2,000 osób) polaków, zamieszkujących w Charkowie.

I tylko głęboko wyczuta przez niewielu potrzeba swojskiego kulturalnego ogniska, ich poświęcenie się i przykład zdołały ocalić egzystencyę „Domu Polskiego".

Rok 1912 polepszył stan materyalny „Domu Polskiego."

Liczba członków dosięgła do 164 osób, opłacających po 5 rb. rocznie.

Budżet wynosi 7 826 rb., zaś na rok 1913 ustala się w sumie 8,420 rb.

Największą pozycyę wydatków stanowi opłata lokalu (50 proc.); następnie 9 proc. przypada na utrzymanie i zasilenie biblioteki, 5 proc. na spłacenie długów.

Przy „Domu Polskim" ukształtowały się 3 sekcye.

Sekcya amatorów sztuki scenicznej, liczy 54 członków, posiada własny regulamin i zarząd.

W roku 1912—daje 3 przedstawienia z ogólną sumą dochodu 1,044 rb.

Pozostaje pod kierownictwem p. F. Karśnickiego, długoletniego miłośnika, któremu kolonia kilkakrotnie świadczyła swe uznanie za ciężką, acz owocną pracę.

Sekcya gimnastyczna uprawiająca sokolskie ćwiczenia, zdołała przyciągnąć do pracy li tylko młodzież szkół średnich, lecz w zbyt małej ilości.

Za podstawową przyczynę tego zjawiska uznajemy usterki w kierownictwie, jak również nieuzasadnioną niechęć rodziców.

Sekcya muzyczna, produkuje się zbyt dorywczo i zredukowała ilość swoich członków do 4—6 osób.

Istniejąca przy „Domu Polskim" biblioteka liczy dziś z górą 6,000 tomów; składa się z własności tej instytucyi (900 tomów) i własności osoby prywatnej.

Czytelnia prenumeruje gazety i pisma w ilości 20 egzemplarzy z różnych dzielnic polskich.

Ogólna ilość wypożyczonych z biblioteki tomów za r. 1912 wynosi 3 328, zaś ilość abonamentów sięga 80. Ilość osób, uczęszczających do czytelni przeciętnie wynosi 8.

Jak widać z powyższego zarysu działalności „Domu Polskiego," życie i zbiorową pracę miejscowej kolonii polskiej nie możemy zaliczyć do ruchliwych.

Ospałość i cudackie rozumowanie, że idzie się do „Domu Polskiego" bo trzeba coś niecoś zrobić i dla swoich, zredukowały, właściwie redukują, zbiorową pracę do kilku przedstawień amatorskich, naogół o słabem artystycznem wykonaniu i do kilku zabaw tanecznych.

Lecz znacznie poważniejszą przeszkodę stawiają nikłe materyalne zasoby tej młodej instytucyi.

„Dom Polski" mieści się w lokalu domu kościelnego, płacąc 4 000 rb rocznie.

Tak wysokie komorne zmusiło Zarząd „Domu Polskiego" do wejścia w układy z młodym klubem automobilistów, który za prawo wspólnego korzystania z lokalu płacił w roku ubiegłym 4,000 rb., zaś w bieżącem 5.000 rb. Układy te dały możność „Domowi Polskiemu" spłacania długu, ciążącego na stowarzyszeniu od pierwszego roku.

Obecnie dzięki uzyskanej zniżce komornego, „Dom Polski" posiada rocznie 1,500 rb wolnej gotówki i będzie miał możność w ciągu przyszłych 2 lat spłacić długi.

Wtedy zapewne Zarząd rozwinie swą działalność i zaspokoi naglące kulturalne potrzeby miejscowej kolonii.

Jedną z tych naglących potrzeb wyczuwanych przez wiele osób starszych i przez cały ogół młodzieży (w r. bieżącym liczymy w wyższych zakładach naukowych 230 osób) jest bez zaprzeczenia brak odczytów i prelekcyi o tematach z literatury i aktualnych spraw z życia polskiego.

Wśród obecnego składu kolonii, pomimo, że liczymy w gronie tej 8 profesorów, nie mamy ani jednego prelegenta o szerszych społecznych aspiracyach.

Zarząd zaś „Domu Polskiego" nie rozporządza odpowiedniemi środkami, aby módz sto opłacać przyjezdnych.

A żywe, dźwięczne słowo polskie tak potrzebne tu, w Charkowie!

Powyżej zaznaczyłem, że liczymy 8 profesorów polaków w wyższych uczelniach miejscowych. Do liczby ich wszedł przybyły we wrześniu r. b. p. Żebrowski z Kijowa, były pr.-docent uniwersytetu św. Włodzimierza.

Jak stwierdza młodzież, uczęszczająca na wydział medyczny, p. Żebrowski przywitany był z wyraźną oziębłością, jako profesor z nominacyi, lecz już podczas trzeciego wykładu zdołał przełamać niechęć młodzieży i uzyskał buczny, zgodny poklask przepełnionego audytoryum.

Marian.

Z życia prowincyi.

Włodzimierz na Wołyniu, *w październiku*

Istnieje podobno prawo zezwalające na wykład religii katolickiej dla uczniów tegoż wyznania do zakładów rządowych uczęszczających.

Prawo to wszakże, jak świadczą liczne fakty, staje się mytem.

Zdawałoby się, rozumując logicznie i pedagogicznie, iż dbała o kierunek duchowy swych wychowańców zwierzchność gimnazyalna, naukę religii winna im zapewnić.

Tak by się zdawało.

A jednak uczniowie 3-ch istniejących w naszem mieście zakładów naukowych, wykładu religii są pozbawieni.

Gdy przed rokiem grono rodziców przyszedł szły do słusznego acz nieco spóźnionego wniosku, iż dzieciom ich dzieje się krzywda, wszczęło starania o wprowadzenie nauki religii i gdy sprawa, dzięki zainteresowaniu osób wpływowych, oparła się o ministeryum oświaty, zdawało się, że słuszne ich wymagania znajdą posłuch i zadośćuczynienie.

Była chwila złudzenia.

Zainterpelowana przez kuratora władza gimnazyalna przesłała mu odpowiedź, uprzednio już na zapytania rodziców zredagowaną.

Odpowiedniej na lekcye religii katolickiej sali gimnazyum nie posiada.

Gotowość ze strony rodziców wynajęcia lokalu prywatnego jak również opłacenia pensyi prefekta, nie pomogły. Rodzicom zalecono cierpliwość do chwili zbudowania nowego gmachu gimnazyalnego, co przy najpomyślniejszych warunkach, nastąpi za lat kilka.

Dotychczas bowiem obrana ad hoc komisya, oznaczyła plac, na którym ma być wzniesione gimnazyum.

Rodzice więc cierpliwie czekają. Czekają i dzieci, które niezawodnie zdołają otrzymać dyplomy, zanim budowlana komisya spocznie na laurach po trudach około wzniesienia gmachu podjętych.

Sprawa utknęła.

A jednak odmowa dyrektora męskiego gimnazyum nie rozciąga się bynajmniej na prywatne gimnazyum żeńskie, ani też na szkołę miejską.

Tam liczna młodzież, pozbawiona wszelkiego etycznego kierunku, puszczona samopas, czeka.

Pole do pracy dla ks. prefekta stoi otworem.

Podobno w Żytomierzu zabrakło kandydata na posadę jak prefekta, tak i wikarego, którego nasza parafia nie posiada.

Miejscowy proboszcz, chociaż najlepszemi chęciami ożywiony, podołać różnorodnym obowiązkom w obsłudze 6-tysięcznej parafii nie jest w możności.

Pomimo nawału pracy, ks. proboszcz chcąc chociaż w części wynagrodzić dzieciom naszym brak religijnego wpływu, miewa w dni świąteczne dla uczącej się młodzieży wotywę, podczas której śpiewa chór uczniowski również jego staraniem zorganizowany.

Ks. Tarnogórski objął tutejszą parafię na wiosnę zeszłego roku i w tym krótkim okresie zdziałał więcej, niż jego poprzednicy w przeciągu szeregu lat, stwierdzając swym przykładem jak wiele może dobra wola, energia i wytrwałość.

Kościół nasz zagrożony bardzo poważnie w podmytych fundamentach został gruntownie odrestaurowany jak również dzwonnica do niedawna grożąca runięciem.

Terytoryum kościelne, okolono żelaznemi sztachetami na miejsce walącego się muru, co nadało całej świątyni nader estetyczny wygląd.

Cmentarz od lat wielu dla braku ogrodzenia był raczej gościńcem publicznym, nie zaś miejscem wiecznego spoczynku; dziś oparkaniony i rozszerzony daje pewność, że groby nie będą nadal profanowane i niszczone.

Obecnie ks. Tarnogórski nosi się z myślą utworzenia kaplicy z dawnej zakrystyi a tem samem powiększenia kościoła, który dziś podczas uroczystego nabożeństwa, ledwie połowę pobożnych w murach swych pomieścić może.

Projekt ten, na urzeczywistnienie zasługujący, rozbija się jednak o bardzo ważny skrupuł a mianowicie: brak funduszów. Nadmienić bowiem należy, iż ks. Tarnogórski objąwszy tutejszą parafię, kasę kościelną znalazł doszczętnie wyczerpaną, a podjął się pracy około kościoła pełen wiary w ofiarność parafian i ogółu, tak żywo potrzeby świątyni naszych odczuwającego.

Czyżby tym razem wiara dbałego a gorliwego kapłana miała być płonną?

Jul. Sar.

WYSTAWA.

Kronika wystawy.

— Na onegdajszem posiedzeniu komitetu wystawy rozpatrywano wniosek o przedłużeniu wystawy do dnia 22 b. m. Wniosek ten został złożony przez wystawców, którzy pragnęli wykorzystać dobrą pogodę i zwiększenie frekwencyi zwiedzających wystawę w ostatnich dniach.

Komitet wystawy po rozpatrzeniu powyższego wniosku uznał przedłużenie wystawy za niemożliwe.

— Winda w szybie pawilonu górniczego nareszcie przed samem zamknięciem wystawy została ukończona i oddana do użytku zwiedzających. Za korzystanie z windy pobierana jest 10 kopiejkowa opłata, publiczność jednak chętnie z niej korzysta.

— Komitet wystawy ukończył opracowanie przepisów dotyczących wywożenia eksponatów z wystawy, które się rozpocznie od dn. 17 października.

— Wystawę obrazów malarzy kijowskich znajdującą się na terytoryum wystawowem od dnia jej otwarcia zwiedziło około 3 500 osób.

Sprzedaż obrazów ożywiona; sprzedano już niektóre prace artystów malarzy Kozłowskiego, Wrzeszcza, Buraczaka, Brünnera i innych.

— Dzisiaj i jutro na terytoryum wystawy odbędą się wielkie zabawy. Na pamiątkę o wystawie będą rozdane wszystkim zwiedzającym pocztówki z widokami wystawy. Poza tem każdy 10-ty ze zwiedzających otrzyma na pamiątkę katalog wystawy, a każdy 20-ty—album.

— Onegdaj wystawę zwiedziło za biletami płatnymi 2,711 osób.

Pawilon wielkiego przemysłu.

V.

Prócz wymienionych poprzednio wystawców, pawilon wielkiego przemysłu dość obficie obesłały swymi wyrobami zakłady, z których parę wymieniamy.

Z ładnym kioskiem wystąpiła firma W. **Tworkowski** z Warszawy, która wyrabia posadzki dębowe, fornirowane, boazerye, drzwi, okna i t. p. Wyroby tej fabryki są znane już na rynku kijowskim i nader życzliwie zostały przyjęte. O ile wiemy fabryka p. Tworkowskiego dostarczyła drzwi i okien do nowego domu p. Kruszewskiego przy ul. Funduklejowskiej, oraz do budującego się obecnie szpitala rzymsko-katolickiego. Fabryka ma za sobą z górą 50 lat egzystencyi, zatrudnia 150 robotników i robi obrotu 400,000 rb. rocznie. W Kijowie reprezentuje ją biuro „Technik" (Kreszczatyk 5).

T-wo **„Magnezyt"** wystawiło swoje wyroby z magnezytu, materyału izolacyjnego do celów budowlanych i technicznych, jak: cegła magnezytowa, proszek magnezytowy, wyroby chromomagnezytowe i t. p.

Fabryka znajduje się na Uralu, założona została w r. 1901, zatrudnia 750 robotników i robi obrotu 1,300,000 rb. rocznie. W Kijowie wyroby magnezytowe można nabyć u reprezentantów M. Bukowińskiego i L. Dyakowskiego (Kreszczatyk 5).

Powszechną uwagą i zainteresowaniem cieszą się marmury **Uralskiego T-wa Górniczego**, które dopiero od lat kilku są eksploatowane.

Przedsiębiorstwo kopalni marmurów uralskich zostało założone w r. 1900 przez Jerzego Lista i stale wzrasta. W r. 1910 przedsiębiorstwo wyprodukowało 23,000 pudów, w r. 1911 — 75,000 pudów i w r. 1912 — 260 tys. pudów. T-wo prowadzi stałe badania pokładów marmurowych w górach Uralskich i znajduje coraz piękniejsze i obfitsze pokłady, zatrudniając 200 robotników.

W opisywanym pawilonie wielkiego przemysłu bardzo poważnie, choć nielicznie reprezentowany jest przemysł naftowy.

Na wystawie występują cztery znane firmy, z których na uwagę zasługuje firma p. t. **„Sukcesorowie Rylskich"**. Eksploatują oni źródła ropowe w Bałachanach, Sabunczach i Surachanach w pobliżu Baku i posiadają zakłady naftowo-olejowe i benzynowe „Jakor i Wiera" w Czarnem Mieście przy Baku. Prócz tego firma posiada fabrykę „Eternitu", t. j. materyału zrobionego z mieszaniny portland-cementu i włókien azbestowych. „Eternit" pod postacią płyt kwadratowych używany jest do krycia dachów, izolacyi ścian i podbicia sufitów. Materyał ten jest niepalny, na zmiany temperatury — nie wrażliwy i — nieprzemakalny. Z przetworów naftowych firma wystawiła kilkadziesiąt prób ropy, nafty, eterów, benzyny, gazoliny, pironafty oraz oleje, wazelinę i t p. przetwory naftowe S-rowie Rylskich posiadają swe składy w Baku, Lublinie i Rostowie n/Donem.

W pawilonie wielkiego przemysłu widzimy trzy firmy produkujące wyroby ceramiczne i terakotę, z których wyróżnia się nasza miejscowa p. Józefata Andrzejowskiego.

P. J. Andrzejowski (Kijów, ul. Instytutowa № 8) w oddziale urządzeń kościelnych wystawił oryginalny i piękny w wykonaniu ołtarz i dwie artystyczne wypukło-rzeźby Matki Boskiej.

Znana ta i popularna na Rusi, a nawet w odległych miejscowościach Cesarstwa, fabryka p. J. Andrzejowskiego, powstała pierwotnie w r. 1875 w Krakowie, skąd w r. 1878 została przeniesiona do Kijowa, gdzie podówczas nie znano prawie jeszcze kafli glazurowanych. Pokłady różnorodnej gliny, w niektórych swych odmianach nadzwyczaj podatnej do wyrobów cenniejszych dały możność p. Andrzejowskiemu do wprowadzenia działu majoliki.

Z początku, dopóki nie odnaleziono odpowiednich gatunków gliny majolikowej i terakotowej, fabryka produkowała zwyczajne kafle i wyroby gipsowe. W miarę udoskonalenia się technicznego, oraz — większego zapotrzebowania na wyroby lepsze i wykonanie artystyczne, fabryka p. Andrzejowskiego szła szybko z postępem techniki ceramicznej i szeroko się rozwijała.

Dzisiaj, po 35 latach produkcyjnej swej działalności w Kijowie fabryka wyrabia tak piękną terakotę i majolikę, że śmiało może stanąć do zawodów z pierwszorzędnymi zakładami zagranicznymi.

Poważną kolekcyę wyrobów swej fabryki wystawił p. Józefat Andrzejowski tuż obok pawilonu wielkiego przemysłu w hali odkrytej. Zgromadzone tam w dużej ilości okazy pieszczą oko artystycznem wykonaniem i gustownem zestawieniem w jedną dużą całość prawdziwie piękną, a świadczącą o wielostronności zastosowania tych wyrobów, które przecież tylko z gliny powstają.

Tak dalece przyzwyczailiśmy się podejrzewać we wszystkiem, co przechodzi granice zwykłych ramek naszego domorosłego przemysłu, pochodzenie zagraniczne, że mimowoli dopatrujemy na którymkolwiek z wyrobów fabryki p. Andrzejowskiego.. plomby komorowej.

Nie chce się wprost wierzyć, aby te piękne piece majolikowe z kolorowymi artystycznymi rysunkami kwiatów miały być wyrobem miejscowym. Nie chce się wierzyć, aby te wszystkie wilki, psy, grzyby, gnomy z pochodniami, figury zastosowane do elektryczności,— to mnóstwo galanteryi terakotowej wraz z modnymi słoniami, nie chce się wierzyć, powtarzam, aby to wszystko u nas w Kijowie było wyprodukowane.

Nic też dziwnego, że pierwszorzędne sklepy kijowskie bez najmniejszego trudu sprzedają je jako wyroby zagraniczne i... robią na tem lepsze interesy, niż sam producent.

Głównym przedmiotem produkcyi fabryki p. Andrzejowskiego są piece, począwszy od najzwyklejszych kaflowych, a skończywszy na najbogatszych, których nie powstydzą się apartamenty królewskie. Specyalnym systemem zwykłych pieców, dających dużą oszczędność na opale, fabryka zdobyła sobie wielu poważnych odbiorców, jak drogi żelazne w kraju i w głębi Rosyi, które stale, od wielu lat (jak naprz. dr. Poł Zach. od lat 23) zaopatrują się w piece fabryki p. Andrzejowskiego.

Wielu bardzo dworom i pałacom obywatelskim na Ukrainie, Zadnieprzu i Krymie, instytucyom społecznym, bankom, szkołom, koszarom i t. p fabryka p. Andrzejowskiego dostarcza swe renomowanej dobroci piece i wykonywa roboty dekoracyjne, jak: okładziny elewacyi domów, sal wewnętrznych i t p.

Na wystawie imponuje widzowi piękna pokaźna balustrada w stylu ukraińskim na wzór ustawionej w muzeum połtawskiem.

Fabryka wiele robót dekoracyjnych wykonała w Jałcie, w Połtawie oraz na miejscu w Kijowie, jak naprz. w gmachu banku włościańskiego, w domach Demczenki i t. p.

Obroty roczne fabryki dosięgają obecnie 150,000 rubli, na co składa się praca około 150 robotników i inteligentnych pracowników.

Sprawa Bejlisa.

Siedemnasty dzień rozpraw.

Posiedzenie poranne.

Całe wczorajsze posiedzenie ranne upłynęło na odczytywanie zeznań świadka Karajewa i na dodatkowem badaniu, tudzież konfrontacyi świadków Krasowskiego i Machalina. Oczekiwane przez wszystkich z niecierpliwością badanie sędziego śledczego Fenenki i podpułkownika Iwanowa zostało przeto odroczone. Posiedzenie poranne z natury rzeczy nie dało tyle ciekawego materyału co czwartkowe posiedzenie. Ale natomiast w sposób nader charakterystyczny uwypukliły się sprzeczności w zeznaniach amatora detektywa.

W sali jak zwykle publiczności pełno. Na krzesłach rezerwowanych dla urzędników dostrzegamy prezesa ziemskiego zarządu gubernialnego Sukowkina i kuratora okręgu kijowskiego Derewickiego.

O godz. 11-ej posiedzenie zostaje otwarte.

Zeznania świadka Karajewa.

Po otwarciu posiedzenia zostaje odczytane zeznanie świadka Karajewa, który na posiedzenie się nie stawił. Karajewa badał sędzia śledczy 18 go lipca 1912 r. „Ideowy" detektyw, o którym onegdaj tak rozwodził się Machalin, oświadczył wówczas sędziemu co następuje.

Kijowski sąd wojenny skazał na mocy 126 art. nowego kodeksu karnego Karajewa za należenie do organizacyi mającej na celu obalenie istniejącego porządku państwowego na 4 i pół lata więzienia. Po odsiedzeniu kary został Karajew wysłany z Kijowa i zamieszkał na Kaukazie. W końcu stycznia, czy też w początku lutego otrzymał on list od swego przyjaciela Machalina, wzywający go, by niezwłocznie przyjeżdżał do Kijowa. Świadek usłuchał wezwania.

Spotkawszy przyjaciela Machalin zaproponował, by się zabrał do wyśledzenia zabójców Andrzeja Juszczyńskiego. Karajew po krótkim namyśle przystał, miał bowiem nadzieję, że przyczyniając się do obalenia rytualnej wersyi mordu — potrafi zrehabilitować się w oczach społeczeństwa, które go podejrzewało o uprawianie prowokacyi.

Jeszcze podczas pobytu w więzieniu słyszał Karajew o wpływowej gospodyni „maliny" (mieszkania złodziejskiego), „Wierce Czynownicy", siostrze znanego złodzieja zawodowego Plisa Singajewskiego. Ponieważ wiedział, iż „Wierka" jest to Czeberiakowa, dookoła której plątały się wszystkie nici zagadkowej zbrodni, postanowił dowiedzieć się jej adresu. Wiedząc o kradzieży broni przez bandę Czeberiakowej udał się do znajomego fryzyera na Padole, o którym wiedział, iż posiada rozległe stosunki w świecie kijowskich złodziei. Fryzyer, któremu Karajew powiedział, że poszukuje broni dla „bardzo wielkiego" interesu, był o tyle ostrożny, że adresu „maliny" nie dał, wskazał natomiast mieszkanie Plisa-Singajewskiego.

„Mokre" czy „suche"?

Karajew znalazł wskazane mieszkanie, nie znalazł jednak Plisa w domu. Skierowano go do poblizkiej piwiarni, gdzie przebywał właśnie Singajewskij. Tam w istocie zastał brata Czeberiakowej, usiadł z nim przeto razem i powiedział, kim jest. Plis z zupełnem zaufaniem powitał nowego znajomego, oświadczając na wstępie, iż słyszał od swych kolegów i przyjaciół wiele pochlebnych rzeczy o Karajewie. Świadcząc sobie wzajemnie grzeczności, nowi znajomi bez ogródek przystąpili do omawiania interesu.

Karajew zmyślił, że poszukuje wspólników dla dokonania rabunku na wielką skalę: przewidywał około 40,000 rb. zysku. Singajewskiemu oczy się zaiskrzyły, gdy usłyszał o tej sumie, spytał jednak, czy interes ma być „suchy", czy też „mokry", co w języku zbrodniarzy oznacza, czy można się obejść bez przelewu krwi, czy też nie. Karajew oświadczył, że prawdopodobnie interes będzie bardzo „mokry". Wypadnie zabić około 10 ludzi. Plis z westchnieniem zapewnił świadka, że za siebie i jeszcze za jednego swego przyjaciela ręczyć może, reszta jednak jego kolegów ucieknie na sam widok krwi. Przytem utrudnia sytuacyę, że jeden z najśmielszych przyjaciół Plisa „Borka" (Rudzinskij) siedzi w więzieniu oraz że policya „podszywa" całej bandzie zabójstwo Juszczyńskiego, skutkiem czego „wyły" (detektywi) wciąż łażą do „Wierki" i z „maliny" jej korzystać nie można. Przechodząc do swych trosk codziennych, Singajewskij dodał, iż „Wierka Czynownica" zagroziła „szmarom" (siostrom Dyakonowym), że opowie sędziemu śledczemu, iż jedna z nich zabiła swoje dziecko i zakopała w ogrodzie aresztanckim.

W parę dni później Plis poznajomił Karajewa z przyjacielem swym „Wańką Kosym", bardzo nadającym się na wspólnika do „mokrego" interesu.

Zwierzenia poufne.

Karajew na górce św. Włodzimierza poznajomił Singajewskiego z Machalinem. Uprzedził Plisa, że jego przyjaciel jest człowiekiem, któremu zaufać można, nakazał jednak Machalinowi, by nic z Plisem o sprawie Juszczyńskiego nie mówił: mógłby bowiem nieostrożnie spłoszyć ptaszka, który, jak się obu przyjaciołom wydawało, wpadł w ich sidła.

Ponieważ jednak Plis bardzo gorąco interesował się projektowaną wyprawą, nic jednak sam nie chciał opowiedzieć o swej przeszłości, przeto zniecierpliwiony Karajew postanowił sztucznie przyśpieszyć bieg wypadków. Zaprosił nowego przyjaciela do restauracyi „Wersal" przy ul. Nesterowskiej i tam zasiadły do kolacyi, napomknął, iż, jak mu opowiadał zaprzyjaźniony z nim urzędnik z zarządu żandarmeryi, rozkaz o aresztowaniu Singajewskiego i Łatyszewa, jako domniemanych morderców Juszczyńskiego, jest już podpisany. Plisa ogarnął wielki strach, wyrzekł się poczęstunku i dwaj

Przyjaciele na dwóch dorożkach z osobna powrócili do domu. Tam, w obecności Machalina, wzruszony Karajew wskazując na Plisa rzekł: „oto prawdziwy sprawca mordu; on, Łatyszew i Rudzinskij zabili Juszczyńskiego". Plis potwierdził słowa Karajewa i opowiedział, że strasznego czynu dokonali 12 marca o 11-ej z rana, o godzinie 4 ej zaś wyjechali do Moskwy. Pieniędzy nie mieli zupełnie. Dopiero przy pomocy „Wierki" udało się im zebrać 25 rb.

W Moskwie godne towarzystwo niedługo używało wolności: na trzeci dzień po przyjeździe wszyscy trzej siedzieli pod kluczem.

W dalszym ciągu Singajewskij opowiedział, że w ostatnich czasach „przepadło dwie maliny" (złodziejskie kryjówki Czeberiakowej i Jusnikowa na terytoryum cegielni Zajcewa), kiedy zaś Karajew zauważył, że cała sprawa dokonana została niezbyt „czysto", Plis odparł, „że obmyśliła całą sprawę „ministeryalna głowa Rudzińskiego". Karajew radził podrzucić pozostałe po Juszczyńskim rzeczy jakiemu „cadykowi". Miał na myśli zyskać w ten sposób dowód rzeczowy dla zeznań Singajewskiego. Plis zachwycony był pomysłem, chciał jednak się uprzednio poradzić z Rudzinskim, co było dość trudne, „ministeryalna" bowiem głowa siedziała wówczas za kratą. Czy się Plisowi udało odbyć naradę z Rudzinskim, czy nie — tego świadek napewno nie wie. To tylko pewne, że po ostatniej rozmowie nie udawało mu się nigdy zastać Plisa w domu. Kiedy już po ogłoszeniu rewelacyi Brazul-Bruszkowskiego spotkał Karajew Plisa, ów nie chciał nawet rozmawiać z niedawnym przyjacielem. Karajew zrozumiał wówczas, iż jest w oczach złodziei kijowskich nazawsze skompromitowany i że dalsze dochodzenie jego w całej sprawie byłoby bezskuteczne.

Ustalenie sprzeczności.

Przed kratkami „ideowy detektyw" Machalin. Zapytany o sprzeczności w zeznaniach odpowiada nie tracąc pewności siebie, że pamięta doskonale wszystkie szczegóły swego dochodzenia i wszystkie je potwierdza. Musi jednak cofnąć swe twierdzenie, iż po dokonaniu mordu o g 11 ej, Singajewskij, Łatyszew i Rudzinskij tegoż samego dnia o 4-ej wyjechali do Moskwy, a to dlatego, że trzej przyjaciele—jak to zostało udowodnione—12 go marca wieczorem okradli jeden magazyn, żadną miarą zatem nie mogli być nieobecni w Kijowie. Z pewną nonszalancyą Machalin oświadcza, iż musiał się omylić. Plis opowiedział dwom przyjaciołom, iż po spełnieniu zbrodni on i towarzysze jego wyjechali nie 12-go o g. 4-ej popoł., lecz 13-go z rana.

Inna sprzeczność pomiędzy zeznaniami Karajewa a zeznaniami Machalina (Karajew twierdzi, iż po namyśle zgodził się wziąć udział w ideowem śledztwie, Machalin zaś opowiada, że na propozycyę jego odpowiedział Karajew dobyciem brauninga i pogróżką zmycia krwią obelgi), świadek z pewną pobłażliwością oświadcza, iż musiał się Karajew dwa razy porozumiewać: pierwszy raz tylko z nim, i wówczas tak gwałtownie przyjął propozycyę, drugi zaś raz w obecności Krasowskiego-Karasiewa. Wtedy już był właściwie zdecydowany wziąć udział w śledztwie.

Konfrontacya.

Przewodniczący powołuje przed kratki Krasowskiego. Spokojnie i stanowczo b. naczelnik policyi tajnej potwierdza, że Karajew przed wyrażeniem zgody na propozycyę wzięcia udziału w śledztwie poprosił o chwilę namysłu.

Przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij pyta Machalina, dlaczego taki szlachetny i uczciwy człowiek, jak Karajew, zełgał przed Karasiewym Krasowskim, że potrzebuje się namyślać i poradzić, skoro gdy się stawił na spotkanie z Karasiewym—już się i namyślił, i radził.

Dodatkowe badanie Krasowskiego.

Obrońca Karabczewskij zadaje świadkowi Krasowskiemu szereg pytań, przyczem ustala, że przyniesiona przez studenta Gołubiewa informacya o Mikołaju Pawłowiczu jest nieścisła. Konstanty Pawłowicz, członek stowarzyszenia czarnosecinnego „Dwugławyj Orioł", który rozrzucał proklamacye pogromowe na pogrzebie Juszczyńskiego, istotnie był sądzony za kradzież.

W dalszym ciągu świadek wyjaśnia, że plan oplątania Singajewskiego był opracowany przez niego wspólnie z Machalinem i Karajewem.

Świadek nie umie wytłumaczyć obrońcy Karabczewskiemu, dlaczego w dniu znalezienia zwłok Juszczyńskiego nie użyto dla wytropienia śladów psów policyjnych, które w r. 1911 były już przez policyę używane.

Krasowskij oświadcza, że po rozmowie z członkiem ministerstwa sprawiedliwości Sadowem wiedział, że za uzasadnienie wersyi mordu rytualnego oczekuje go wspaniała karyera.

Ostatnie słowa świadka wywołują ironiczny uśmiech prokuratora, który w chwilę potem pyta Krasowskiego, jaka pobudka kierowała nim, gdy rozpoczął dochodzenie prywatne, w celu obalenia wersyi rytualnej. Na pytanie Krasowskij odpowiada, iż pragnął jedynie wykazać słuszność swych poglądów na sprawę.

O odczytanie listu.

Przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij prosi sąd o odczytanie listu więźnia Feofiłaktowa do Karajewa. Niektóre części tego listu zawierają cechy przestępstwa przewidzianego przez art 29 nowego kodeksu karnego (nawoływanie do obalenia ustroju państwowego) mogą być jedynie przeczytane przy drzwiach zamkniętych. Zamysłowskij, któremu o odczytanie listu bardzo chodzi, zjadliwie oświadcza, iż jeżeli obrona niemniej od niego dba o jawność rozpraw sądowych, chciałby aby możliwie większa część listu została odczytana przy drzwiach otwartych. Prokurator popiera, żąda nie powoda cywilnego.

Obrońca Gruzenberg zasadniczo protestuje. List (a właściwie jego kopia) znaleziono u Feofiłaktowa, ów zaś nie został powołany w charakterze świadka i zeznanie jego złożone przedsędzią śledczym nie może być odczytane. Obrońca Makłakow popiera protest Gruzenberga i w paru pięknych zwrotach demaskuje troskliwość Zamysłowskiego o jawność rozpraw sądowych.

O godz. 12-ej 40 sąd zarządza przerwę dla rozpatrzenia żądania prokuratora i przedstawicieli powództwa cywilnego oraz protestu obrony.

Posiedzenie popołudniowe.

Przeważną część posiedzenia popołudniowego publiczność i dziennikarze spędzili w kuluarach sądu i bufecie. Podczas posiedzenia sąd odbył dwie narady, które trwały przeszło dwie godziny, poczem dwukrotnie publiczność zmuszoną była na czas dłuższy opuszczać salę, gdyż większą część listu Teofiłaktowa odczytano przy drzwiach zamkniętych.

Długie przerwy, w trakcie narad sądu, korespondenci na galeryi zużytkowują częściowo na sporządzanie telegramów, które wysyłają na wszystkie strony świata, częściowo na posilaniu się w bufecie, przylegającym do galeryi Publiczność i świadkowie przeważnie pozostają na swoich miejscach, oczekując z minuty na minutę ukazania się sądu.

Na pierwszej ławce, wprost oskarżonego siedzi brat jego Aron Bejlis, który po złożeniu zeznań ani na chwilę nie opuszcza sali, z natężoną uwagą przysłuchując się badaniu świadków Koniec drugiej ławki, obok przejścia środkowego, to stałe miejsce Wiery Czeberiakowej, której zagadkowa postać nie przestaje być przedmiotem ogólnej uwagi. Od dwóch dni w ubraniu jej nastąpiła zmiana: kapelusz z żółtemi piórkami przestał ozdabiać jej głowę, natomiast zjawia się do sali sądowej w chusteczce koronkowej na głowie, pąsowej bluzce i granatowej spódnicy. W ciągu ostatnich dni i jej żelazne nerwy nadszarpnięte zostały w widoczny sposób, gdyż zachowuje się ona niespokojnie, szarpie nerwowo chusteczkę, chwilami uważnie przysłuchuje się badaniu, chwilami ukrywa twarz w dłoniach i przez dłuższy czas siedzi bez ruchu. Za Czeberiakową widzimy studenta Gułubiewa, opodal zaś agenta Poliszczuka.

W przyzwoitem oddaleniu od donny fatale zasiadają obok siebie Katarzyna i Ksenia Dyakonowe, Czerniakowa i Gajewska, około nich Machalin, za nimi Krasowskij z Brazulem-Bruszkowskim. Galeryi obecnych na posiedzeniu świadków dopełniają p. Boruch Zajcew oraz domiemany cadyk galicyjski p. Samuel Landau.

Z rzeczoznawców obecni są profesorowie Kosorotow, Kadjan, Troickij, Pawłow, Karpińskij i Tutanow.

Rezolucye.

Narada sądu trwała około godziny. Po wznowieniu posiedzenia przewodniczący ogłasza rezolucyę w sprawie żądanego przez powodów cywilnych i prokuratora odczytania niektórych ustępów z listu Feofiłaktowa, adresowanego na imię Karajewa.

Na mocy decyzyi sądu uznano, że list ten pozostaje w związku z rozpoznawaną sprawą, i pomimo, iż Feofiłaktow nie został powołany w charakterze świadka, w myśl art. 687 ust post. kar. i wyjaśnień senatu z r. 1901 № 46 i z r. 1905 № 9 podlega ogłoszeniu w części wskazanej przez powodów cywilnych i prokuratora.

Adw. przys. Gruzenberg w imieniu obrony żąda odczytania listu w całości, przyczem, powołując się na art. 1054 ust. post. kar., dowodzi, iż obowiązkowe zamknięcie drzwi dotyczy tylko przestępstw, przewidzianych art. 103 i 128 now. kod. kar., rozpoznawanie zaś przy drzwiach zamkniętych spraw o inne przestępstwa polityczne, a zatem i przestępstwa przewidziane w art. 129 now. kod. kar., pozostawione zostało do uznania sądu. Z tego względu obrońca prosi o odczytanie listu Feofiłaktowa przy drzwiach otwartych.

Prokurator i powodowie cywilni oświadczają, iż ze swej strony nie mają nic przeciwko odczytaniu listu w całości.

Sąd udaje się na naradę, która trwała godzinę i 40 minut.

W myśl rezolucyi sądu postanowiono ogłosić list w całości, lecz jednocześnie na mocy art. 620[3] ust. post. kar. części listu, zawierające wyrażenia uwłaczające władzy państwowej, odczytać przy drzwiach zamkniętych.

Przewodniczący poleca pokazać stronom opieczętowany pakiet. Prokurator, powodowie cywilni i obrońcy oglądają pieczęcie, po otwarciu zaś pakietu—zawarte w nim papiery.

Adw. przys. Karabczewskij prosi o wyjaśnienie sędziom przysięgłym, kiedy i w jakich okolicznościach list ów został znaleziony.

Przewodniczący oświadcza na to, iż zostanie ogłoszony protokół oględzin listu przez sędziego śledczego, zawierający dane co do pochodzenia tego dokumentu.

Na prośbę adw. przys. Karabczewskiego przewodniczący poleca doręczyć list do obejrzenia sędziom przysięgłym.

List Feofiłaktowa.

Sędzia Jurkiewicz głośno odczytuje dokument.

„Kopia listu, nadesłanego przez naczelnika więzienia kijowskiego na imię naczelnika kijowskiego gubernialnego zarządu żandarmeryi z d. 24 grudnia 1912 r. № 1284, który znaleziony został podczas rewizyi w więzieniu w celi Aleksego Feofiłaktowa. (Oryginał znajduje się w korespondencyi № 63/1912 r. kijowskiego zarządu żandarmeryi, przeprowadzonej w myśl przepisów o ochronie wzmocnionej w celu ustalenia prawomyślności politycznej osetyńca Amzora Elmarzajewa Karajewa):

„Otrzymaliście moją karteczkę. Wy, Karajew, możecie się przekonać, że nie jestem dla was katem. Od samego początku, nie bacząc na nic, chciałem znaleźć w was towarzysza Mojem życzeniem, mojem marzeniem było uczynić z was — bez różnicy, czy byliście człowiekiem, który cierpiał wskutek uświadomienia sobie swej bezsilności, czy też osobnikiem upadłym w błoto pod ciosami życia — uczynić z was to, czem być powinniście — bohatera! Ja tego chcę i dopnę swego celu.

Gdy zażądano odemnie dowodów przeciwko wam — odmówiłem ich dostarczenia. Tymczasem. zgodzicie się, że była ich dostateczna ilość dla utwierdzenia opinii o was, jako o prowokatorze. Zaczęto mi wówczas dowodzić, iż nie miałem prawa wypowiadać podobnej opinii. Z tem się nie mogę zgodzić. Jestem wolny w swych przekonaniach i nie obawiam się odpowiedzialności za nie przed nikim. Poza tem wiem jednak dobrze, iż o ile słowo „prowokator" w moich ustach byłoby miarodajnem dla „publiczności", to i moje słowo „towarzysz" zakończy z tem nazawsze. I nietylko z tem, lecz i z pozostałem błotem. Ja nie będę się obawiał stać w oczach ludzi człowiekiem, rzucającym bezzasadnie oskarżenia i zmieniającym swe przekonania.

Obecnie otrzymałem list od tegoż Łastowskiego, który gniewał się na mnie za to, iż bez dowodów rzucam tak ciężkie oskarżenie. W liście tym twierdzi on, iż doniósł o wszystkiem, co się dzieje w Kr., Kr. i obecnie trzeba dać dane niezwłocznie. Ja na to zupełnie nie odpowiadam. Łast. zakomunikował, niech teraz dowodzi natychmiast.

Nie upadajcie na duchu; i tak krąży o was dużo brudnych pogłosek, obecnie zaś, gdy doprowadzimy naszą umowę do końca, przybędzie jeszcze jedno: iż przyjezdny anarch nazwał K—wa prowokatorem, lecz później sam wyciągnął doń rękę, jako do towarzysza. I będzie to, być może, pierwsza „pogłoska" na waszą korzyść. Jednakże, jeżeli zapatrujecie się L. d. inaczej, zawsze gotów jestem odpowiadać za swoje postępki.

Teraz do rzeczy. Pisaliście do mnie o sobie. Postąpiliście bardzo dobrze. Z listów waszych przekonałem się, że jesteście mądrzejsi od tych, którzy nazywają was „szwalą", a co ważniejsze doszedłem do wniosku, iż moja opinia o was była bliższą do prawdy, choć was nie znam, a tamci mówią, że znają.

Po raz pierwszy usłyszałem o was od Łast. Opowiadał on o was, jako o człowieku „nieustraszonym", bohaterze i t. d.; mówił, że jesteście studentem, że mieszkacie tu bez pozwolenia, nielegalnie. Jednem słowem chełpił się wami, używając przytem słówek więziennych, w rodzaju: szmara, ksiwa, marucha i in.

Słuchałem i poczułem wstręt i obrzydzenie. I czułem się obrażony za was. Pozatemi pochwałami jasno wyczułem stosunek sytego i odkarmionego burżuja do człowieka, który nie boi się leźć w ogień i wyciągać dla niego gołemi rękami kasztany".

Dalszy ciąg listu odczytano przy drzwiach zamkniętych. Przewodniczący poleca publiczności opuścić salę, w której pozostają tylko strony i urzędnicy sądowi. Według ustawy podsądny i poszkodowany mają prawo pozostawić w sali 3 osoby z każdej strony.

Ze strony poszkodowanych pozostawieni zostali: student Gołubiew oraz korespondenci „Now. Wrem" — Nikanorow i „Rossii" — Klepackij.

Ze strony oskarżonego pozostawiono w sali żonę Bejlisa i współpracowników „Rieczi" Nabokowa i Pieszechonowa.

Po upływie 15 minut publiczność wpuszczono do sali i dalsza część listu odczytana została przy drzwiach otwartych.

Dalszy ciąg listu.

„Słyszeliście, że nazywam was prowokatorem i odpowiadacie mi, że siedzicie za znajomość ze mną, że byłby aresztowany i „Mara", co to ma znaczyć? Wszak przypuszczenie mieliście od samego początku? Jakżeście mogli nie pisać, że „Mara" byłby aresztowany? Że siedzicie za znajomość? Lecz oto otrzymujecie dowody i dopiero wtedy wypowiadacie swoje przypuszczenie: znaczy, iż gdyby żandarmom udało się mnie przekonać, że dawno już wiedzieli, że wydał mnie Sotnikow i gdybym nie znalazł w sprawie śladów „Mary" i nie oskarżył was o prowokacyę, to sprawa by się im upiekła i uszła na sucho.

No dobrze. Ja nie milczałbym, gdyż jestem dureń i nic nie skombinowałem, lecz przecież wam to przyszło do głowy dawno i liczyłem na to, iż zmuszę was do mówienia. Dlatego też ani słowa nie wspomniałem o „Marze". Tymczasem „Mara" gra u mnie większą rolę niż wy. Wyście odpowiedzieli, iż faktów przeciwko K—towi niema, gdyż wszystkie ślady udziału zostały zatarte. Ja zaś wam mówię, iż one są. Ukrywanie właśnie tych śladów umocniło moje przypuszczenia, które stały się pewnością.

Przedtem jednak powiem wam, na czem się zasadza to przypuszczenie. Spróbowawszy przekonać mnie i otrzymawszy zdecydowaną i dosadną odpowiedź, cóż miał robić „Mara" w celu uprzedzenia tego ciosu? Spróbować przekonać Karajewa. Widzi się on z K-m zanim go ma przekonywać. Rytuał, nacya, Bejlis. Oprócz tej sprawy, nad którą K—w pracował.

Niebezpieczeństwo przedsięwzięcia nakoniec. Karajewowi czyniono aluzye, że podarują 5 tysięcy, a więc i korzyści materyalne. Zgódźcie się, że argumentów sporo—jest tu i idea w rodzaju rytuału, i korzyść — pięć tysięcy i niebezpieczeństwo—więzienie. Trzeba być rzeczywiście bardzo odpornym człowiekiem, aby nie zrzec się Ja tam, być może, nie będę od tego, aby się wycofać—odpowiada Karajew—ale Alosza? On się nie cofnie. Wszak on w sprawie Bejlisa jest człowiekiem postronnym, żadnego podziękowania od „policyi" nie otrzyma, on już nam odpowiedział. Co z nim zrobić? Kiedy „Mara" proponuje Karajewowi, aby powiedział Aloszy, iż nie chce. Lecz Karajew się nie zgadza. Wówczas będą o nim złego mniemania. Powiedzą, że jest tchórzem, szantażystą, do żądania i pogróżek zda się, lecz gdy przychodzi kolej działać: „nie chcę". Nie. Karajew się nie zgadza.

Cóż pozostaje „Marze" zaproponować? Trzeba Aloszę usunąć z drogi. Iwanow—swój człowiek, a choćby nie swój, zrobi z przyjemnością. Nie i na to się nie zgadzam—odpowiada Karajew—Dlaczego? A więc wy chcecie, żebym wydał antychrysta? Znów zaczyna się przekonanie ideowe i t. d. Czyż gdyby Al. był antychrystem, nie porachowałby się ze sprawą Bejlisa? Z rytuałem? Nacyą? i t. d. I nakoniec nikt od was nie żąda, abyście go wydawali, lecz tylko abyście milczeli. Karajew znów protestuje: lecz jeżeli Al. aresztuje, on podejrzewać będzie, że ja go wydałem. No wypadnie trochę posiedzieć i wam „znajomi" w imię nacyi i.. pięciu tysięcy".

Końcową część listu odczytano przy drzwiach zamkniętych.

Przysięga.

Po odczytaniu listu zarządzono 5-minutową przerwę, podczas której publiczność znów wypełniła salę.

Komisarz sądowy melduje, iż przywieziono świadka Rudzinskiego, a także stawił się świadek Malickij, który dotychczas nie zgłaszał się do sądu

Przewodniczący wyjaśnia, iż Malickij złożył podanie, w którem zawiadomił sąd o pożarze w jego mieszkaniu i prosił o niezwłoczne zwolnienie.

Adw. przys. Zarudnyj sprzeciwia się przeciwko natychmiastowemu badaniu świadka Malickiego z tego względu, iż powinien on być badany jednocześnie z małżonką swą Malicką. Przewodniczący proponuje, aby zbadać niezwłocznie Singajewskiego i Rudzinskiego, Malickich zaś wezwać na posiedzenie wieczorne.

Adw. przys. Zarudnyj oświadcza, iż wobec spóźnionej pory koledzy jego, spodziewając się zwykłej przerwy obiadowej, opuścili salę posiedzeń (nieobecni są adw. przys. Gruzenberg, Karabczewskij i Makłakow, a także Zamysłowskij) Z tego względu obrońca prosi o odroczenie badania tak ważnych świadków, jakimi są Singajewskij i Rudzinskij.

Przewodniczący oświadcza, iż w takim razie sąd zbada kilku świadków drugorzędnych, poczem poleca wezwać Rudzinskiego i Malickiego.

Dwaj stójkowi wprowadzają krępego, czarnego mężczyznę w kurtce więziennej i ciemnem ubraniu dolnem. Rudzinskij sądzony był ostatnio za kradzież zbrojną w magazynie przyborów wojskowych Fołomina, został pozbawiony praw i obecnie przebywa na osiedleniu w gub. jenisejskiej, skąd go dostawiono etapem. Za nim wchodzi świadek Malickij.

Za zgodą stron obaj świadkowie zostają zaprzysiężeni, poczem przewodniczący ostrzega ich o odpowiedzialności, grożącej krzywoprzysięzcom nie tylko po śmierci przed Bogiem, lecz i przed prawem w życiu doczesnem.

Po wyjściu zaprzysiężonych świadków, przewodniczący ustala następującą kolej badania: na posiedzeniu wieczornem zbadani zostaną małżonkowie Maliccy i rewirowy Kiryczenko, na dzisiejszem zaś posiedzeniu rannem — Rudzinskij i Singajewskij, który znajduje się obecnie w więzieniu łukjanowieckiem.

„Sibiriaczka".

Przewodniczący poleca wezwać świadka Romaniuka. Jest to świadek powołany na prośbę powodów cywilnych, którzy jednak oświadczają, iż zrzekają się jego badania.

Prokurator zadaje Romaniukowi pytanie, czy wie on o tem, iż przy spotkaniu Czeberiakowej mówiono na Łukjanówce: „idzie zabójca Juszczyńskiego?"

Świadek twierdzi, iż nic o tem nie wie

Adw. przys. Zarudnyj: A czy panu wiadomo, że nazywano ją nie „Czeberiaczką", lecz „Sibiriaczką"?

Świadek: Tak, to prawda.

Swiadek Bałaszynow.

Ostatni na posiedzeniu popołudniowem zeznaje urzędnik izby skarbowej Bałaszynow, który mieszkał w sąsiedztwie Czeberiakowej.

Badany przez prokuratora, twierdzi on, iż w mieszkaniu jego nie było słychać tego, co się dzieje w mieszkaniu Czeberiaków, o ile nie było tam jakichś nadzwyczajnych krzyków i hałasów; gdy naprz. krzyczały dzieci, to głosy ich dochodziły przez kurytarz.

Z Wasylem Czeberiakiem spotykał się świadek dość często, gdyż o jednej godzinie chodzili do zajęcia. W nocy Czeberiak rzadko wogóle bywał w domu, gdyż oprócz swoich dyżurów często zastępował kolegów, dorabiając w ten sposób trochę grosza.

Maliccy zajmowali mieszkanie na dole. O Malickiej świadek mówi, że jest to „baba z bzikiem", potwierdza przytem, iż często kłóciła się z Czeberiakową.

Czeberiak był bardzo niezadowolony z żony, do tego stopnia, iż gdy zaczęto ją podejrzewać, był zadowolony, że „może uwolnią go od niej i zacznie żyć normalnem życiem".

Po zabójstwie zaczęli do Czeberiakowej często zachodzić agenci tajnej policyi, tak, iż nawet świadkowi wizyty ich dokuczyły.

Na pytania adw. przys. Grygorowicza-Barskiego świadek potwierdza, że Czeberiakowa często posyłała dzieci do babki. Zapytany, czem się trudni matka Czeberiakowej, świadek odpowiada, iż dokładnie nie wie, później jednak przypomina sobie, iż jest stręczycielką, dodając, iż to samo mówił sędziemu śledczemu, który jednak zapisał, iż posiada ona dom publiczny, twierdząc, że to wszystko jedno.

Na dalsze pytania obrońcy świadek stwierdza, iż u Czeberiakowej często bywały zabawy i pijatyki, przyczem Wasyl Czeberiak mu mówił, że w takich razach spajano go, czasami nawet dosypywano czegoś do szklanki, aby módz potem robić, co się podoba.

„Starszyna" sędziów przysięgłych zapytuje, czy po znalezieniu zwłok Juszczyńskiego chodziły do Czeberiakowej jakie dziewczyny?

Świadek: Owszem, chodziły.

Przewodniczący wzywa siostry Dyakonowe, później Gajewską. Świadek, przyjrzawszy się Dyakonowym, oświadcza, iż, o ile mu się zdaje, widywał je, lecz nie ma co do tego zupełnej pewności.

Gajewską świadek odrazu poznaje i nazywa ją po imieniu.

Na pytanie adw. przys. Zarudnyja świadek twierdzi, iż od strony posesyi Zacharczenki dzieci w żaden sposób nie mogły przedostawać się na terytoryum cegielni Zajcewa, gdyż w jesieni 1910 r. postawiono tam nowy wysoki płot. Świadek to doskonale pamięta, gdyż z desek ze starego zwalonego płotu zrobił łóżko. Z drugiej strony, t. j. od ul. Nagornej można było przejść, gdyż tam nie było takiego płotu.

Badany przez obronę w dalszym ciągu świadek zeznaje, iż nie zauważył żadnych faktów, ani okoliczności, któreby mu pozwoliły podejrzewać o zbrodnię Czeberiakową. Zwróciło tylko jego uwagę, iż po znalezieniu zwłok była ona jakby podniecona i zdenerwowana.

Przewodniczący zapytuje czy to było zaraz po znalezieniu zwłok, czy później, gdy zaczęły już krążyć rozmaite wieści.

Świadek. Nie, jeszcze przedtem.

Stwierdza również świadek, iż wśród mieszkańców posesyi panowało ogólne przekonanie, iż umoczyła ona ręce w sprawie Juszczyńskiego.

Dalej Bałaszynow oświadcza, iż opowiadaniom Szachow kiego wierzy on tylko o tyle, o ile mówi on o spotkaniu w dniu zabójstwa z Juszczyńskim, ponieważ dzieci huśtały się na kieracie do jesieni, później zaś postawiono płot, który przeciął wszelką komunikacyę z cegielnią. Aby dostać się tam od ul. Nagornej dzieci musiałyby obchodzić naokoło.

Dla pamięci.

Adw. przys. Grygorowicz Barskij zwraca uwagę sędziów przysięgłych, iż Wasyl Czeberiak bardzo często nie nocował w domu, często zastępując na dyżurach kolegów, że u Czeberiakowej bywały pijatyki, przyczem Wasyla spajano, aby później robić co się podoba, oraz, że płot od strony posesyi Zacharenki był nowy i cały i dzieci nie mogły tędy się przedostać na terytoryum cegielni.

Adw. przys. Zarudnyj dodaje do tego, że Czeberiakowi dosypywano czegoś do szklanki.

Adw. przys. Zarudnyj twierdzi, że obrońcy przedstawili zeznania świadka w zbyt jaskrawem świetle.

Przewodniczący wzywa świadka, który potwierdza, że Czeberiaka spajano i dosypywano mu czegoś do szklanki.

Przewodniczący zapytuje go, czy Czeberiakowa żyła w biedzie.

Świadek twierdzi, iż bynajmniej nie może tego powiedzieć, ponieważ często zmieniała kapelusze, nosiła wspaniałe futra i nawet jedno takie futro chciała sprzedać jego żonie, która jednak nigdyby nie kupiła, gdyż bałaby się, że jej na ulicy odbiorą.

Prokurator, wbrew twierdzeniu obrony, wyjaśnia sędziom przysięgłym, że dzieci mogły dostawać się na terytoryum cegielni Zajcewa od strony ulicy Nagornej.

O godz. 6-ej zarządzono przerwę do godz. 8-ej wieczorem.

Posiedzenie wieczorne.

Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem badano grupę świadków mających ustalić fakt hałasu, biegania i krzyku dziecka w mieszkaniu Czeberiakowej w fatalnym dniu 12 go marca. Przed kratkami przesunęli się małżonkowie Maliccy i rewirowy Kiriczenko, który to — jak już nasi czytelnicy wiedzą był delegowany do pomocy w dochodzeniu Krasowskiemu. Same zeznania cechował ten zasadniczy rys procesu; nic pewnego, nic ustalonego, same mgławiczne oparte bardziej na subjektywnych kombinacyach, niż na objektywnem spostrzeżeniu twierdzenia.

Ale zato sama postać Malickiej wynagrodziła pewne rozczarowanie, jakie zeznania jej, głównego obok sióstr Dyakonowych świadka, obciążającego Czeberiakową. sprawiły. Malicka jako typ jest doskonała. Jakoby żywcem z jakiej drobnomieszczańskiej komedyi Zapolskiej wycięta. Energiczna, gadatliwa, strasznie w ciągu badań dba o to, by podkreślić doniosłość swoich zeznań, a zarazem w niczem nie pozwala sobie uchybić. Gdy prokurator Wipper, który się nielitościwie już nad niejednym mniej śmiałym świadkiem pastwił, spróbował z niedelikatną natarczywością dopytywać się Malicką o jej zeznania na śledztwie pierwiastkowem, energiczna niewiasta bez ceremonii ofuknęła krewkiego oskarżyciela publicznego, zgromiona przez przewodniczącego, przyjęła jego uwagę bez szemrania, lecz cała postać jej zdawała się mówić: nie zaczepiaj, bo znowu oberwiesz. I trzeba przyznać, że nietylko prokurator Wipper w dalszym ciągu badań znacznie oględniej zadawał pełnej temperamentu damie pytania. Przedstawiciel zaś powoda cywilnego Zamysłowskij, który niemiłych mu świadków z grubiańską brutalnością traktuje, wobec pani Malickiej zachowuje łagodność niezwykłą. Nie przeszkadza mu to coprawda rozbijać i ośmieszać wywody świadka, lecz bądź co bądź energia krewkiej damy pod pewnymi względami osiąga celu.

Zeznania Malickiej mogłyby mieć dla sprawy znaczenie decydujące, gdyby nie posiadały zasadniczej wady większości składanych w obecnym procesie: sprawiają one wrażenie, iż oparte są na osobistem urosłem na gruncie zaciekawienia sensacyjnego procesu wrażenia. I dlatego—dają w ostatecznym wyniku bardzo mało, mniej nawet niż zawierające taką przeraźliwą dozę fantazyi i wymysłu zeznania sióstr Dyakonowych.

Posiedzenie zostaje otwarte o g. 8 m. 25. Za krzesłami sędziów koronnych zwarty szereg mundurów. Wicegubernator Kaszkarew, kurator Derewickij i prezes zarządu ziemskiego Sukowkin ukazujący się niemal na każdem posiedzeniu, uważnie śledzą przebieg procesu. I im bardziej zbliża się sprawa ku końcowi z tem większem zaciekawieniem patrzą widzowie urzędnicy na zażarty turniej pomiędzy oskarżycielami a ławą obrończą, o los biednego żyda, o którego istnieniu niemal całkowicie zapomniano i którego imię całemi dniami nie jest wymieniane.

Zeznania Malickiej.

W czarną aksamitną suknię odświętnie ubrana, pełna poczucia godności własnej dama, na wstępie stanowczo oświadcza, że słyszała kiedyś jakiś hałas w mieszkaniu Czeberiakowej, lecz czy to mordowano małego Juszczyńskiego, tego nie wie. Potem z coraz większą swadą przytacza szczegóły: w początku marca 1911 r. kiedy męża jej nie było w Kijowie, usłyszała raptem w mieszkaniu na górnem piętrze stuknięcia drzwiami, bieganinę, kroki dorosłych — ogółem zaś w rodzaju „tańczącej pary". Te kroki dziecinne nie były stąpaniem Żeni Czeberiaka, który posiadał buty i stąpał jak mężczyzna dorosły; były to najwyraźniej kroki obcego dziecka.

Świadek stwierdza, że więcej nie od siebie powiedzieć nie może i prosi o zadawanie mu pytań. Prokurator Wipper usiłuje ustalić ile razy badał Malicką sędzia śledczy i czy między pierwszem badaniem, na którem Malicka oświadczyła, iż absolutnie nic nie wie, a drugiem, na którem wystąpiła z wersyą o bieganinie w mieszkaniu Czeberiakowej nie była ona przypadkowo badana w zarządzie żandarmeryi. Malicką niedyskrecya prokuratora ogromnie oburza i przewodniczący widzi się zmuszonym przywołać rozgniewaną damę do porządku.

Malicka z całą stanowczością oświadcza, iż w mieszkaniu jej słychać absolutnie wszystko, co się na górze u Czeberiakowej dzieje. „Jeśli kto chrząknie „hm" — słychać, jeśli „kche" — także słychać", mówi świadek, wywołując w sali szczerą wesołość.

W dalszym ciągu badania Malicka zeznaje, iż słyszała jakąś bieganinę dwóch dorosłych ludzi, niosło z dwóch końców a potem położono na podłodze jakiś przedmiot długi i miękki. W chwili potem dodaje, że nie tak bardzo długi: na tyle tylko — i rękami wskazuje miarę niewiększą od łokcia. Przedmiot ów nieśli z dwóch końców dwaj mężczyźni, pośrodku szła kobieta, kroki tej kobiety poznała Malicka: była to Wiera Czeberiakowa.

Malicka nie słyszała czy przychodziły Dyakonowe do Czeberiakowej. Natomiast sympatycznie odczuwała wszystkie strachy, jakie nawiedzały mieszkanie na górze. „One na górze nie mogą spać; one na górze podnoszą głowy i ja podnoszę głowę" — mówi Malicka.

Prokurator usiłuje stwierdzić, w jaki sposób można dowiedzieć się mieszkając na dole, że na górnem piętrze strach ogarnął lokatorów. Na to Malicka tłumaczy, że słyszała rozmowę i śmiech. P. Wipper powątpiewa, czy śmiech może być uznany za oznakę strachu. „Można i ze strachu się śmiać" — replikuje z irytacyą Malicka i z niechęcią odwraca się od oskarżyciela publicznego.

Stosunki sąsiedzkie.

Bada z kolei świadka obrońca Gruzenberg. Malicka zeznaje, że w ciągu lat kilku zajmowała posadę sprzedającej trunki w monopolu rządowym. Niemal jednocześnie zamieszkała z Czeberiakową w domu Zacharenki przy ul. Górnej Jurkowskiej. Wkrótce potem, jak słyszała hałas na I em piętrze w mieszkaniu Czeberiakowej, przyjechał jej mąż. Opowiadała mu o swych spostrzeżeniach, mąż jednak, chociaż podzielał jej przypuszczenie, że tam na górze musiano mordować Juszczyńskiego, zakazał jej składać oświadczenie policyi. Wogóle Malicki consors był przeciwny jakiemukolwiek mieszaniu się do spraw sąsiedzkich. Zabraniał też żonie zawierać stosunki z sąsiadami Malicka, jak sama twierdzi, miała sposobność przekonać się, że mąż jej miał racyę. Wkrótce po przeprowadzce poznała ona Czeberiakową, lecz ponieważ widywała u niej futra i kosztowności, których pochodzenia Czeberiakowa wytłumaczyć nie mogła czy też nie chciała, ujrzała, iż sąsiadka jej jest znajomą, która może ją skompromitować.

Siedząc w sklepie monopolowym od 8 rano do 8 wieczorem nauczyła się Malicka rozpoznawać kroki wszystkich sąsiadów. Nie zbadała dalszych skutków słyszanego hałasu, albowiem była zbyt zajęta, „pogrążyła się w swoją wódkę" — jak z melancholią określa swe zajęcie i na dociekania czasu nie miała.

Na zapytanie prokuratora Malicka oświadcza, że nigdy nie była przyjaciółką Czeberiakowej — raczej „ni to, ni owo", jak sama swój stosunek do sąsiadki określa. Czeberiakowa wciąż ją prześladowała, ona zaś żadnych donosów na nią nie podawała ani żandarmom, ani też wogóle komubądźkolwiek „Donosy, to nie moje zajęcie", mówi z godnością Malicka. Czy nie zapomniała, że Czeberiakowa, pokłóciwszy się, uderzyła ją po twarzy? Nie, takich rzeczy się nie zapomina, ale też nic podobnego nie było. Czy Malicka nie kupowała różnych rzeczy u Czeberiakowych? — pyta prokurator, słyszy na to dumną odpowiedź świadka: „nie mam zwyczaju kupowania starych rzeczy".

Malicka i Brazul.

Malicka zeznaje, iż sama zwróciła się z listowną propozycyą udzielenia informacyi do Brazula-Bruszkowskiego, który, jak to jej było wiadomo, bardzo się interesował sprawą o zamordowanie Juszczyńskiego. Brazul nie zjawił się sam do jej mieszkania, lecz przysłał jakiegoś jegomościa małego wzrostu: Perechrysta, czy Niedochrysta.

W podwórzu sadyby Zacharczenko były trzy psy. Właściwie tylko dwa, trzeci bowiem jedynie przychodził w gościnę. Wszystkie trzy psy zginęły. „Wytruli je agenci policyjni — miał oświadczyć świadek — wartoby było zato wszystkich agentów powywieszać".

Konfrontacya.

Malicka oświadcza, iż nie zna żadnej z Dyakonówien, pomimo, iż mieszkały w tem samem, co i ona podwórku. Znała tylko służącą Czeberiakowej. Siostry Dyakonówne i Gajewska zostają dla konfrontacyi przywołane. Ku powszechnemu zdumieniu Malicka z uprzejmym uśmiechem rzuca się na przywitanie obu sióstr, których, jak to przed chwilą zeznała, wcale nie zna. Komiczna sytuacya wyjaśnia się wkrótce. Malicka poznała obie siostry onegdaj w pokoju dla świadków przed badaniem przeznaczonym i tam wszczęła z nimi zajmującą pogawędkę.

Co do Gajewskiej Malicka twierdzi, iż jak się jej zdaje schudła ona w ciągu dwu lat ogromnie.

Swiadek Malickij.

Z kolei staje przed sądem małżonek energicznej damy, pan Malickij. Opowiada, że ma pasiekę w Browarach, której latem osobiście dozoruje. Żonie swej wierzy najzupełniej, nie jest to kobieta lubiąca zmyślenia i plotki.

Nie była ona nigdy przyjaciółką Czeberiakowej. O pobiciu jej przez tę ostatnią dowiedział się znacznie później—po fakcie.

Malicka jak twierdzi świadek, doskonale umiała rozróżniać kroki osób chodzących na I-m piętrze. Odróżniała kroki Czeberiaka od kroków M-lle i t. d.

O hałasie słyszanym rzekomo w dniu zniknięcia zwłok Juszczyńskiego opowiadała żona świadkowi następującą wersyę. Z rana między g. 10 a 12 w mieszkaniu Czeberiakowej rozległa się bieganina. Potem słyszała Malicka jak cztery osoby — po dwie z każdego końca niosły jakiś przedmiot; jedna z tych osób była to przytem niewątpliwie Czeberiakowa. Słyszała również żona świadka pisk i płacz chłopca z początku głośny, potem stłumiony „krzyk przez nos".

Przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij, prosi świadka o wytłumaczenie, dlaczego żona jego wiedziała o tem, iż krzyczy chłopiec a nie dziewczynka, oraz czem jest ów oryginalny „krzyk przez nos". Świadek niebardzo umie wątpliwości Zamysłowskiego wyjaśnić — powołuje się jednak z przekonaniem na autorytet żony.

W dalszym ciągu świadek zeznaje, iż w dolnem mieszkaniu, które zajmował z żoną, doskonale słychać wszystko co się na górze dzieje. Na górze jest wręcz odwrotnie, żaden dźwięk z mieszkania parterowego nie dolatuje tam. Świadek nieraz posyłał służącę do Czeberiakowej prosząc by wesoła jej kompania zachowywała się ciszej

Przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij wyraża zdziwienie, dlaczego, skoro mieszkańcy górnego piętra w akustycznych właściwościach domu Zacharczenki dzięki przestrogom świadka byli tak dobrze poinformowani, zdecydowali się oni na dokonanie w biały dzień tak hałaśliwej operacyi, jak łapanie i mordowanie dwunastoletniego chłopca.

Malickij kończy swe zeznania oświadczeniem, że Nakoneczego zna tylko z widzenia, nie zna zaś wcale ani Dobrzańskiego, ani jego piwiarni.

Rewirowy Kiriczenko.

Ostatni ze zbadanych wczoraj świadków rewirowy Kiriczenko, który pod kierunkiem Krasowskiego prowadził dochodzenie policyjne, powtarza szczegóły znane już naszym czytelnikom z poprzednich zeznań b. naczelnika policyi tajnej, tudzież innych świadków, którzy brali udział w śledztwie o wersyi nierytualnej, widzącej domniemanych sprawców mordu w Czeberiakowej i jej złodziejskiej świcie.

Kiriczenko powtarza, że rozmawiał z polecenia Krasowskiego z Malicką, doradzał jej, by powiedziała wszystko, co wie w danej sprawie.

Posiedzenie wieczorne przeciągnęło się do północy.

Dziś badanie b. ważnych świadków: sędziego śledczego Fenenki i podpułkownika żandarmów Iwanowa, którzy w swoim czasie prowadzili dochodzenie przedwstępne w sprawie o zabójstwo Juszczyńskiego.

Drożyzna mięsa i nasze rzeźnie miejskie.

IV.

Spożywane przez nas mięso, pochodzi nie tylko z bydła, bitego w rzeźniach miejskich, lecz przywożone jest także z prowincyi, a nawet z dalszych stron państwa (w zimie — mrożone z Syberyi) końmi, koleją i statkami.

Mięso dostarczone do Kijowa musi być poddane badaniom weterynarzy miejskich i (na dowód czego jakoby) w specyalnym budynku na terytoryum rzeźni miejskich musi być przez lekarza opieczętowane.

Nie tyle chodzi tu o zbadanie mięsa, co np. przy stanie zamrożenia jest niemożliwe, ile—o ściągnięcie podatku na rzecz kasy miejskiej w kwocie 2 rb. 40 kop. od każdej „komory" (korpusu) gotowego mięsa (tak zwanej „tuszy").

Oglądanie przywiezionego mięsa odbywa się nader prymitywnie i wyłącznie powierzchownie. Chorego mięsa weterynarz bez wnętrzności rozpoznać nie może, chyba, że znajduje się w stanie rozkładu i cuchnie; głowa zaś, wnętrzności, żołądek, płuca, wątroba i t. p. organy, należące do „komór" mięsa przywiezionego, na których choroba przedewszystkiem ślady pozostawia,—nie są na rynek dostarczane.

Weterynarze w rzeźniach miejskich muszą badanie mięsa ograniczać do powierzchownych oględzin, gdyż dla braku specyalnej organizacyi i braku laboratoryum, **b a d a n i a b a k t e r y o l o g i c z n e n i e s ą w r z e ź n i a c h n a s z y c h w c a l e d o k o n y w a n e.** Gwarancya zdrowia publicznego, oparta na całym świecie na bakteryologii, w rzeźniach kijowskich „robi się na oko"...

Jedynie przy oględzinach mięsa wieprzowego, poddaje się je badaniu w celu dopatrzenia trychin i finozy (stadyum solitera). Na cały szereg chorób, na które niechlujne świnie zapadają, mięso wieprzowe nie jest badaniom poddawane, bo brak miejsca i warunki zaniedbania, w jakich się nasze rzeźnie znajdują, — na to nie pozwalają.

Ciasnota rzeźni miejskich jest główną przyczyną anti-sanitarnego stanu budynków, w których się dokonywa rzeź bydła i oporządzanie mięsa. Żołądek bydlęcia, lub wieprza wraz z flakami, kałem i wewnętrznemi organami, t. j. sercem, nerkami, wątrobą i płucami rzeźnicy rzucają na podłogę, bo brak miejsca i specyalnych urządzeń zniewala tych operatorów do lekceważenia najelementarniejszych zasad hygieny.

Szczupłość budynków naszych rzeźni miejskich sprawia przedewszystkiem to, że w oddziale oczyszczania żołądków i kiszek zawieszane są na hakach ćwierci mięsa gotowego, które stygnąc powoli, nasyca się miazmatami woniejącego powietrza. Jaki w tym oddziale wstrętny odór zgnilizny i padliny stale panuje — trudno opisać. Nie życzymy czytelnikowi zapoznawać się osobiście z tym oddziałem rzeźni, łączącym się bezpośrednio z innemi ubikacyami, w których odbywa się rzeź i oporządzenie mięsa; nie radzimy tego wszystkiego oglądać, chyba—że, mający to zamiar uczynić, pragnie zostać . jaroszem

Szczupłość naszych rzeźni nie pozwala na to, aby mięso po oporządzeniu go powoli ostygło w osobnej ubikacyi chłodzącej, zdala od smrodliwych wyziewów gorącej posoki, kału, gazów i nawpół strawionego pożywienia. Mięso, wkrótce po zabiciu, często jeszcze ciepłe, pakuje się na furgony rzeźnicze i wiezie do odległych jatek w mieście. Gniecione wzajemnie ćwierci mięsa w drodze „odparzają się", a mięso w użyciu wstrętnego smaku nabiera i prędko rozkładowi podlega.

Zsumujmy to wszystko, a zgodzimy się ze zdaniem, rzuconem nam na zjeździe rolniczym przez jednego ze specyalistów, który twierdzi, że nie wiemy, co jemy...

Szczupłość rzeźni miejskich tłómaczy się tem, że budynki, pobudowane przed laty 25-ciu były obliczone na konsumcyę ówczesnej ludności Kijowa, która wtedy była pięć razy mniejsza od obecnej. Z biegiem czasu i wzrastających potrzeb, przybudowywano coprawda nowe ubikacye i w rezultacie w każdym z poszczególnych budynków powstał rząd małych „klitek", zamiast obszernych i widnych sal, jakie widzimy w rzeźniach nowoczesnych

Te nadzwyczaj małe ubikacye, łącząc się między sobą korytarzami lub wązkiemi arkadami, bynajmniej nie mogą być nawet przy najlepszych chęciach rzeźników, weterynarzy i służby rzeźniczej utrzymane w stanie możliwie zdrowotnym

Nic też dziwnego, że zarząd naszego miasta, zmuszony do zaprezentowania swoich urządzeń gościom, uczestnikom zjazdu działaczów miejskich, który się odbył przed paroma tygodniami w Kijowie, — otworzył gościnne wrota rzeźni miejskich wtedy, gdy z powodu świąt rzeź bydła się nie odbywała, a czasu dość było, aby puste budynki dokładnie wyszorować i wykadzić..

Czas już doprawdy, aby ojcowie naszego miasta zechcieli przychylniej potraktować te wszystkie zażalenia obywateli, sąsiadujących z rzeźniami (o czem pisaliśmy w poprzednich artykułach); — czas już wielki, aby zarząd naszego miasta wejrzał w narzekania kupców i rzeźników na ciasnotę budynków i targowisk rzeźniowych; — czas najwyższy, aby municypalność naszego grodu zgodnie z wymaganiem hygieny zbudowała nowe rzeźnie postępowe. Jest na to miejsce dobre — na Tyliczkach (obok stacyi towar. Kijów III), jak to zaproponowała specyalna komisya w d. 11 czerwca r. b.

Kapitały na ten cel znaleźć się winny, skoro rzeźnie miejskie oddawna się już zamortyzowały, dając w ciągu 25 ciu lat swej egzystencyi zyski, przenoszące w ostatnich latach poważną sumę dwu kroć stu tysięcy rubli rocznie...

Wu—jt.

P. S. W artykule III (patrz № 266 str. 4, szpalta 5, wiersz 11 od góry) wkradła się pomyłka: zamiast wyrazu — funta, winno być — puda.

Eksport zboża z Rosyi.

—o—

Wczoraj w lokalu kijowskiego instytutu handlowego odbyło się posiedzenie członków kijowskiej izby eksportowej, na którem specyalista departamentu rolnictwa do spraw rolnych W. Benzin odczytał referat p. t. „Zboża i eksport zbóż z Rosyi".

Po skreśleniu obecnego stanu rolnictwa i eksportu zboża z Rosyi referent przyszedł do następujących wniosków:

1) Wywozowy handel zbożowy w Rosyi, jako jedna z najbardziej zasadniczych funkcyi gospodarki narodowej, powinien być regulowany przez specyalną inspekcyę rządową.

2) Obowiązkiem inspekcyi zbożowej powinno być oglądanie wszystkich przybywających do portów ładunków zbożowych, przyczem każdy wagon powinien być zaopatrzony w certyfikat inspektora przed naładowaniem zboża na parostatki zagraniczne. W razie, gdyby zboże ładowane było na okręty zagraniczne ze śpichlerzy, należy brać próbki od każdego tysiąca pudów ładunku oraz od każdej poszczególnej partyi zboża—zaopatrzone w odpowiednie certyfikaty inspekcyi rządowej. Certyfikaty te towarzyszyć powinny konosamentom naładowanego parowca, jako dokument obowiązujący.

3) W celu zapobieżenia sztucznemu zanieczyszczaniu zboża potrzeba: a) wprowadzić zasadę bonifikacyi zwrotnych, która powinna być uwzględniana przy zawieraniu międzynarodowych kontraktów; b) stopniowo zaprowadzać na rynkach wewnętrznych zwyczaj niepłacenia za domieszkę do zboża, ustalać natomiast na rynku ceny za czyste zboże, pozbawione wszelkich domieszek.

4) Celem zmniejszenia zaległości zbożowych na kolejach i w portach konieczne jest: a) budowa nowych wzorowo urządzonych elewatorów portowych; b) do pomagania organizacyom społecznym w zakresie budowy elewatorów wewnątrz Rosyi.

5) Dla zmniejszenia w handlu zbożowym nadużyć, popełnianych przez nieprzebierających w środkach spekulantów, należy popierać energicznie rozwój kooperatyw wytwórczych, które przyczyniać się będą do usunięcia pośredników i tem samem do zbliżenia producenta do eksportera.

6) Celem dopięcia bardziej objektywnej oceny zboża rosyjskiego za granicą niezbędne jest, by w sądach polubownych, rozważających sprawy, związane z rosyjskim handlem wywozowym, za granicą uczestniczył rosyjski agent rządowy lub pełnomocnik rosyjskich organizacyi handlujących zbożem.

7) W celu naukowego zbadania i corocznej oceny jakości zbóż rosyjskich należy urządzić laboratoryum centralne, któreby dokonywało analizy technicznej i rolniczej zboża i mąki.

Z zakładów naukowych.

Instytut handlowy. Komitet pomocy niezamożnym studentom kijow. inst. handl. zawiadamia studentów instytutu, iż podania o udzielenie zapomóg na opłacenie wpisowego będą przyjmowane najpóźniej do dnia **p i ę t n a s t e g o p a ź d z i e r n i k a.** Przytem komitet ostrzega, iż studenci proszący o zapomogę powinni do **d n i a** 15 b. m. złożyć do kasy zarządu instytutu najmniej **p o ł o w ę** wpisowego, t. j. 25 rb; opłata zaś pozostałych 25 rb. („maximum zapomogi, którą może wydać komitet jednemu studentowi) może być na skutek starań komitetu odroczona do czasu rozpatrzenia podań. Podania należy składać do skrzynki imiennej Nr. 140.

Kancelarya instytutu zawiadamia słuchaczy 9-go i wyższych semestrów, iż wpisowe semestru jesiennego powinni oni opłacić całkowicie.

W instytucie handlowym obecnie odbywają się egzaminy ostateczne; ogółem przystąpiło do egzaminów 100 studentów: 70 na wydziale handlowym i 30 na wydz. ekonomicznym.

Politechnika. Na wydziale inżynieryjnym ogłoszono spis studentów, mających być zwolnionymi od wpisowego. Złożyło prośbę o zwolnienie 237 studentów, z tej liczby wykreślono 91 studentów, jako niemających „minimum", lub w ciągu swej bytności w politechnice zwolnionych już 8 razy. Ogółem więc zwolnionych od wpisowego w semestrze bieżącym będzie 146 stud., w tej liczbie polaków 16.

Dyrektor politechniki zawiadamia wszystkie studenckie organizacye, które za rok ubiegły nie przedstawiły spisów członków i zarządu, iż w razie niespełnienia tej formalności w najbliższej przyszłości, będą one uważane za nieistniejące. Organizacyom tym nie będą też nadal wydawane pozwolenia na urządzanie odczytów, wieczorków i t. d.

W maju r. b. pisaliśmy, iż z rozporządzenia zarządu ministerstwa przemysłu i handlu uniform dla studentów politechniki kijowskiej zostanie zamieniony od jesieni r. b.; mianowicie zielona barwa miała być zmieniona na szafirową (jak w instytutach technologicznych). Obecnie jednak z ministerstwa został nadesłany nowy okólnik, który cofa poprzednie rozporządzenie i ogłasza iż uniform dla studentów politechniki kijowskiej „tymczasowo" pozostaje bez zmiany, t. j. barwy ciemno-zielonej.

Z uniwersytetu. Wczoraj zostały ukończone egzaminy ostateczne przy komisyi egzaminacyjnej wydziału prawnego.

Wydział pomieniony ukończyło 96 studentów; w tej liczbie polaków **s z e s n a s t u**, a mianowicie: Jan Dowojna Sylwestrowicz, Wiktor Dąbrowski, Stefan Duracz, Stanisław Cnojna, Zygmunt Godlewski, Ludwik Godlewski, Kazimierz Ancypo, Robert Kulpiński, A.

dam Koltonowski, Mikołaj Kochanowski, Zygmunt Kryżanowski, Józef Kurmanowicz, Bolesław Orowera, Stanisław Piotrowski, Otton Rząśnicki, Witold Prątnicki.

Zachód.

Nad czarnym ugorem co tęsknie się ściele
Do nieba granicy, by przywrzeć w pieszczocie,
Nad miedzą, gdzie smutnie zawiędłe mrze ziele,
Chmur kłęby jesiennych, nurzają się w złocie,
Purpura i fiolet w sto cieni się plecie,
Jakby kto farb tysiąc roztarł na palecie.

Na ziemię się sypią, jak czarny śnieg — mroki
Płatami, co światu chcą barwę dać własną
I topią go w odmęt tęsknoty, głęboki.
Szlę wzrok mój, gdzie światła przy ziemi wciąż gasną
I pragnę oślepić swe oczy tak niemi,
By nie módz już widzieć szarzyzny tej ziemi.

Helena Pinińska.

KRONIKA.

Dziś 12 (25) Maksymiliana B. W.
Jutro 13 (26) Wincentego Kadłubka.

Wschód słońca o godz. 6 m. 4?.
Zachód słońca o godz. 4 m. 45
Długość dnia godz. 10 m. 08

Kalendarzyk historyczny.

12 Października st. st.

Roku 1398. Witold odstępuje Zakonowi Żmudź pogańską i ogłasza się wielkim księciem Litwy.

— **Pierwsza wieczornica P. T. G.** Jak już pisaliśmy dziś w lokalu P. T. G (Lwowska 12a) odbędzie się pierwsza wieczornica z tańcami dla członków T-wa i zaproszonych gości, która będzie zarazem otwarciem całego szeregu zabaw sezonu zimowego w P. T. G. Początek o godz. 9-ej w. Wstęp dla członków bezpłatny.

— **Wieczór artystyczny.** Zapowiedziany na nadchodzący poniedziałek (d. 14 b m) wieczór artystyczny, urządzany w klubie „Ogniwo" przez wydział letnisk rz kat. T-wa dobroczynności ściągnie zapewne, jak świadczy ilość sprzedanych dotychczas biletów, znaczną ilość gości

Opracowany program składa się z trzech części, a mianowicie: I) Dramat jednoaktowy „Pietro Caruso", który odegrają bezinteresownie artyści Teatru Polskiego; II) Dział koncertowy: a) gra fortepianowa w wykonaniu prof K. Regamey, b) śpiew pani Aliny Czengery, która odśpiewa aryę z opery „Rigoletto" Verdiego i walc z op. „Romeo i Julia" Gounoda, c) deklamacya p. K. Tatarkiewicza, który wypowie humoreskę p. t. „Przed odejściem pociągu" i d) śpiew p. Tadeusza Ordy, który wykona „Czaty" Moniuszki i „Aubade" Tostiego. Akompaniować podjęła się łaskawie p. Z. Leśniewiczówna; III) Po koncercie—tańce.

Początek wieczoru artystycznego o godz. 8-ej. Nie wątpimy, że sala „Ogniwa" zapełni się po brzegi, bo niezależnie od celu, dużą siłę przyciągającą stanowi program wyżej przytoczony.

— **Z T-wa Nestora Latopisca.** Jutro o godz. 7 wieczorem w auli uniwersyteckiej odbędzie się zgromadzenie Towarzystwa historycznego Nestora Latopisca. Na porządku dziennym referaty: W. Klingera o „Poemacie Simonidesa Amorgskiego i współczesnej legendzie o pochodzeniu kobiety" i L. Dobrowolskiego o „Latopisie Dorogożyczu".

— **Badanie przyczyn katastrof.** Pod wpływem ostatniej katastrofy kolejowej w Dźwińsku zarząd kolei Poł.-Zachodn. postanowił sprawdzić skuteczność wszystkich dotych czasowych zarządzeń, mających na celu zapobieżenie katastrofom kolejowym. W tym celu utworzono specyalną komisyę, składającą się z przedstawicieli wszystkich wydziałów zarządu kolejowego z naczelnikiem sekcyi technicznej wydziału ruchu inżynierem Szmidtem na czele. Ponieważ w sferach kolejowych panuje przekonanie, że przyczyną katastrof jest w większości wypadków brak dostatecznej ilości torów zapasowych na stacyach węzłowych, komisya zbada przedewszystkiem stacye węzłowe i warunki manewrowania na tych ostatnich. Prace komisyi, której zadania są nader rozległe, już się rozpoczęły i potrwają przez czas dłuższy. Naczelnik sekcyi technicznej p. Szmidt wyjechał już na linię celem wzięcia udziału w pracach komisyi.

— **Oświetlanie gazowe.** Na posiedzeniu miejskiej komisyi oświetlenia rozpatrywano oświadczenie zarządu kijowskiej gazowni, który oznajmił, iż w obecnym czasie mógłby zaprzestać oświetlenia ulic za pomocą gazu i nie pobierać za to przewidzianej w kontrakcie opłaty, innemi słowy odstąpić od kontraktu pod warunkiem, iż miasto będzie T-wu gazowni wypłacało tytułem odszkodowania 15.000 rb rocznie do czasu ekspiracyi kontraktu. Zgodnie z propozycyą nieruchomości T-wa i wszystkie latarnie przechodzą na własność miasta.

Komisya po rozpatrzeniu deklaracyi T-wa gazowego postanowiła sprawę odroczyć i porozumieć się z T-wem, na jakich warunkach ostatecznych zgodziłoby się T-wo oddać całe swoje przedsiębiorstwo miastu.

— **Zgromadzenie kijowskiego ziemstwa gubernialnego.** Zgromadzenie kijowskiego ziemstwa gubernialnego zostało wyznaczone na dzień 10 grudnia. Na porządku dziennym oprócz preliminarza wydatków i dochodów na rok 1914 znajduje się przeszło 300 spraw, z których większość jest dość aktualna i ważna.

— **Dostawy dla intendentury.** Główny zarząd intendentury zwrócił się z propozycyą do kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego czyby nie podjął się dostawy dla intendentury żołnierskiego obuwia wyrobu domowego. Z tego powodu zarząd ziemski prowadzi pertraktacye z kijowską intendenturą i pracownią szewcką intendentury tutejszej. Ziemstwo pragnie do wykonania dostawy wciągnąć główniejsze ośrodki domowego przemysłu szewckiego, a mianowicie: miasteczko Bogusław pow. kaniowskiego i Obuchów pow. kijowskiego. Całkowita dostawa wynosi 100,000 par butów.

— **Posiedzenie T-wa ekonomistów.** Wczoraj wieczorem w gmachu instytutu handlowego pod przewodnictwem prof. Bożajewa odbyło się posiedzenie T-wa ekonomistów, na którem prof. K. Wobłyj miał odczyt p. t. „Kwestya wszechrosyjskiego spisu rolniczego na zjeździe rolniczym w Kijowie.

Opracowanie strony technicznej spisu polecono specyalnie wybranej komisyi.

— **Posiedzenie członków izby eksportowej.** Wczoraj wieczorem w gmachu instytutu handlowego izba eksportowa pod przewodnictwem dyrektora Downar Zapolskiego obradowała o sposobach przewozu zboża i o taryfach kolejowych.

— LUDZIE CZY SZAKALE. Wczoraj około godz. 4-ej po południu przez plac Bohdana Chmielnickiego (Besarabkę) przejeżdżał ciężki wóz, naładowany węglem. Resztki sił dobywały dwie chude i zbiedzone szkapy i wreszcie stanęły, aby wytchnąć. Wyczerpanie spoconych koni było widoczne, to też nic dziwnego, że szkapska z miejsca ruszyć nie chciały pomimo nawoływań woźnicy i okładania wynędzniałych koni biczem co wlezie.

Rozwścieczony woźnica, któremu butelka z nieodzowną monopolką z kieszeni wyzierała, wyciągnął z kieszeni nóż i wbił go biednemu koniowi w bok. Zraniony koń jęknął z bólu, skoczył i wóz szarpnął, ale wnet ulitował się nad nim przechodzący podówczas p. A. Kowal, członek T-wa opieki nad zwierzętami, który woźnicę wraz z wozem odesłał pod opieką stójkowego do cyrkułu.

Tam rannego konia opatrzył lekarz weterynaryi, a oprawcę woźnicę który się zwie K. Kowalenko, osadzono pod kluczem.

— KATASTROFA. Onegdaj motocykl kierowany przez szofera Sawczenkę wpadł na ulicy Aleksandrowskiej pomiędzy dwa tramwaje. Motocykl został połamany, szofer odniósł nieznaczne pokaleczenia rąk.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA. Przed dwoma tygodniami w sali bilardowej „François" (wprost opery) jeden z gości, wytwornie ubrany młodzieniec skradł z wieszadła cudzy paltot. Kradziony paltot zasleziono zastawiony w lombardzie. Wczoraj złodziej przybył do lombardu z srebrną papierośnicą, którą zastawił i za otrzymane pieniądze chciał wykupić paltot, został wszakże przez policyę aresztowany. Złodziej oznajmił, iż jest muzykiem i nazywa się Feliks Gawłowicz. Papierośnicę ukradł on u generała G., gdzie dawał lekcye muzyki.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wszczął się pożar w posesyi № 33 przy ul. Meżygorskiej. Ogień stłumiono prędko.

— ZA NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW MELDUNKOWYCH skazano 19 osób na kary pieniężne od 2 do 10 rb. z zamianą na areszt.

— ŚMIERĆ W ŁAŹNI. Onegdaj w łaźniach Michelsona na rogu Puszkińskiej i Karawajowskiej zmarła nagle nieznana kobieta w wieku 50 — 55 lat. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— ZEMSTA. Onegdaj w domu № 5 przy placu Petropawłowskim S. Markowska oblała kwasem siarczanym swego kochanka Memet-Ali-Uzum Oglę. Poszkowanego odwieziono do szpitala.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej

Dnia 11 (24) października 1913 r

	7 g. rano	1 g. po poł.	9 g. wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	1,8	13 4	8 0
Barometr przy 0° w mm	745 1	745 3	746,3
Stop. wilgotności w proc.	7?	66	90
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	ZPłdZ4	Z4	PłdZ4
Chmur. wedł. 10-stop. skal.	0	0	0
Ilość opadów w mm	—	—	—

	od 9 g. wiecz. do 9 g. wiecz.
Najw. tempet. powietrza w ciągu doby	14,4
Najniższa	1 2
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	7,4
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	4 9

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady atmosferyczne notowano na skrajnej północy i północno-wschodzie. Temperatura powyżej normalnej na północno-wschodzie w kraju Nadbałtyckim i na zachodzie; poniżej normalnej w pozostałej części.

Pogoda oczekiwana: w Kijowie ciepło i sucho; chłodno na północnym zachodzie i w centrum, cieplej w pasie południowym i na wschodzie, ciepło umiarkowane w pozostałej części Rosyi; opady atmosferyczne oczekiwane w pasie północnym, na wschodzie i na zachodzie.

Zabawy i widowiska.

Teatr Polski. Dziś: „Quo vadis", jutro: „Dom otwarty".

Opera. Dziś: „Opowieści Hoffmana"; jutro w południe: „Carmen"; wieczorem: „Żydówka".

Teatr Sołowcowa. Dziś: „Gniazdo szlacheckie"; jutro w południe: „Wasilisa Melentjewna"; wieczorem: „Tylko silni."

Kinematografy: Korso: „Sfałszowany Kupon", „Kryzys Mieszkaniowy", „Kronika Gaumond".

Z teatru i muzyki.

„Quo Vadis" jeden z najwspanialszych obrazów historycznych, odegrany zostanie dzisiaj na scenie Teatru Polskiego.

Autor niniejszego dramatu J. Barrat w 8 obrazów ujął i ułożył znaną nam z powieści H Sienkiewicza, historyę miłości Marka, prefekta Rzymu do chrześcijanki Ligii.

Role główne spoczywają w rękach utalentowanych artystów naszego Teatru z pp. Biskupską, Dunin Rychłowską, Grylewską, Żbikowską, oraz pp Tatarkiewiczem (Marek), Rychłowskim (Neron), Buszyńskim, Bogusławskim na czele.

Ciekawe to widowisko ze względu na dużą ilość obrazów rozpocznie się punktualnie o godz 8 m. 15 wiecz.

Jutro afisz zapowiada jedną z najweselszych komedyi znakomitego polskiego komedyopisarza arcy-wesoły „Dom otwarty", w której popis znajdą prawie wszyscy artyści naszego Teatru.

W czwartek po raz pierwszy odegraną zostanie farsa p. t. „Pani prezesowa", grana w Warsz. Teatr. Rządow. w sezonie bieżącym z górą 70 razy z rzędu.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na głodnych w Galicyi: pp. ks. Józef Okupski 25 rb. —Dozia B 5 rb — Tadzio Chojnowski 50 kop — O. U. 1 rb — Dr. G. W. 1 rb — Jurek Przeciechowski 50 kop. — Michałostwo Pawlikowscy 3 rb.

Na Macierz Cieszyńską: pp. Kazimierostwo Krassowscy 20 rb — Dozia B. 3 rb. — Tadzio Chojnowski 50 kop. — Jurek Przeciechowski 50 k.— Dr. G. W. 1 rb — Michałostwo Pawlikowscy 3 rb.

Na wpisy do uznania Tow. Dobr.: pp. Dozia B. 3 rb.—Michałostwo Pawlikowscy 4 rb Klemens Kozakowski 15 rb.— Antoni Giżycki 25 rb.

Na Tanią Kuchnię przy Kole Kobiet: pp. E. Herse 10 rb. — T. M. S. (na bezpłatne obiady) 5 rb.

Na wpisy do uznania Redakcyi: pp. T. M. S 5 rb.

Kronika ekonomiczna.

Walka z syndykatami. Wskutek rozwoju działalności syndykatów rozmaitych i pośredników w ostatnich czasach ceny na węgiel i żelazo nadzwyczaj się podniosły. Podrożenie tych produktów szkodliwie się odbija na interesach rzemieślników i ziemskich oddziałów rzemieślniczych. Wobec tego, w celu walki z syndykatami i pośrednikami gubernialne ziemstwo zaleca ziemstwom powiatowym i Towarzystwom kooperacyjnym, aby dokonywały zakupów węgla i żelaza podług cen hurtowych bezpośrednio z kopalń i hut.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej

Sprawy bałkańskie.

Ateny (AP). Podkomisya konferencyi pokojowej osiągnęła porozumienie w sprawie wakufów. Delegaci tureccy zakomunikowali o tem telegraficznie Porcie, prosząc o pozwolenie wniesienia kwestyi tej na zebranie ogólne.

Z Bułgaryi.

Sofia (AP) Bułgarska agencya telegraficzna donosi, iż wbrew twierdzeniom, posterunek Bojarnica, który został napadnięty przez serbów, znajduje się na starej granicy serbsko-bułgarskiej, nie zmieniony na mocy traktatu w Bukareszcie; wobec tego, żadne waśnie w tej kwestyi wyniknąć nie mogą. Twierdzenie jakoby bułgarzy napadli na serbów jest zmyślone. Jest niemożliwe, aby patrol złożony z 6 ludzi atakował całą kompanię.

Z Austryi.

Wiedeń (AP) Większość gazet uskarża się na państwowy preliminarz budżetowy, który zapowiada konieczność zaciągnięcia pożyczki w kwocie pół miliarda koron. Pisma nalegają na rząd, aby kierował się polityką pokojową. Zdaniem gazety „Zeit" stan finansowy Austryi jest obecnie gorszy niż kiedykolwiek w ciągu ostatnich lat 30. „Neue Freie Presse" uważa, iż zewnętrzna polityka wojenna powinna podlegać polityce finansowej.

Wiedeń (AP). Podkomisya komisyi budżetowej w dalszym ciągu debatowała nad sprawami emigracyi. Przedstawiciele rządu oświadczyli, iż niejaki Grüngut niejednokrotnie zwracał się do ministerstwa wojny i handlu z deklaracyami, w których w ostry sposób krytykował postępowanie urzędników handlu w sprawie wydawania koncesyi „Canadian Pacific". Nie przedstawił on wszakże ścisłych danych, które umożliwiłyby zarządzenie środków przeciwko skompromitowanym jakoby, według słów gazet, wyższym urzędnikom. Deklaracye Grüngúta były skierowane przeważnie przeciwko kierownikom „Canadian Pacific". Obecnie trudno powiedzieć, czy deklaracye Grüguta kompromitowały wyższych przedstawicieli władzy. W każdym razie rząd daleki jest od chęci zatarcia sprawy. Chodzi tu nietylko o zarządzenia skierowane przeciwko „Canadian Pacific", ale o położenie tamy nadużyciom we wszystkich podobnych przedsiębiorstwach.

Wiedeń (AP) Rząd albański zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z prośbą o przysłanie pomocniczego oddziału austryackiego Czerwonego Krzyża. Oddział z trzema lekarzami wojskowymi na czele wysłany został do Albanii.

Wiedeń (AP) Po przyjęciu podatku od automobili izba deputowanych przyjęła podatek od totalizatora. Większą część posiedzenia zajęła mowa obstrukcyjna ukraińca Singalewicza.

Beneschau (AP). Przybył cesarz niemiecki, spotykany na dworcu przez Franciszka Ferdynanda i księżnę Hohenberg.

Beneschau (AP). Spotkanie cesarza Wilhelma i Franciszka Ferdynanda było bardzo serdeczne. W zamku Konopiszt odbył się obiad, na którym obecnych było 26 osób.

Z Niemiec.

Berlin (AP) W księgarni rosyjskiej policya skonfiskowała rosyjskie tłumaczenie Sudermana, Manna, Kellermana i Wassermana, na skutek protestu autorów niemieckich, powołujących się na rosyjsko niemiecką konwencyę literacką. Tłumaczenia były wydane w Rosyi zanim konwencya ta zaczęła obowiązywać.

Z Anglii.

Londyn (AP) Lord Crew w mowie, wygłoszonej w Ipswich oświadczył, iż uważa za konieczne przestrzedz rząd, aby nie wierzył twierdzeniom, iż w Ulsterze utworzyła się nowa sytuacya i stało się coś nieoczekiwanego. Wszystko było zawczasu przewidziane. Lord słyszał z dobrze poinformowanych źródeł, iż wypadki w Ulsterze znajdują poważny oddźwięk w Indyach.

Z Portugalii.

Oporto (AP). Spokój w Portugalii został przywrócony. Przywódcę monarchistów br. Manhelda aresztowano.

Z Rumunii.

Bukareszt (AP). Rząd wyraził zgodę na mianowanie Czernina ambasadorem austryackim.

Bukareszt (AP) Z powodu ustąpienia ks. Fürstenberga—gazeta „Adewerul" pisze: „Sfery dyplomatyczne zachowują dobre wspomnienie o Fürstenbergu Stosunki z Austryą nie zepsułyby się, gdyby Berchtold nie uległ złemu wpływowi Budapesztu".

Porozumienie w sprawie Mongolii

Pekin (AP). Ambasador rosyjski i minister chiński spraw zagranicznych umówili się co do treści porozumienia rosyjsko-chińskiego w sprawie Mongolii.

Katastrofa.

Helsingfors (AP). Według wiadomości otrzymanych w nocy uratowano jedynego pasażera ze statku „Westkusten" Henrichsena. Opowiada on, że po wyjściu parowca z Wazy zaczęła rozszalać się mgła i szalała burza. Sygnały morskie nie były widoczne, wskutek czego parowiec zboczył z drogi, wtem statek wpadł na skałę podwodną, przebił kadłub i zaczął tonąć. Pasażerowie i załoga wybiegli na pokład. Kapitan i pomocnik jego uspokajał przerażonych pasażerów i wydawali im pasy ratunkowe. Spuszczono na wodę dwie szalupy ratunkowe, do jednej z nich wsiadło 10 kobiet i dzieci, obydwie jednak szalupy zostały natychmiast przewrócone przez fale, a znajdujący się w nich ludzie potonęli. Sam Henrichsen wlazł na maszt i utrzymał się na nim w ciągu kilku godzin; uratowano go o godz. 7-ej rano. Katastrofa zaszła o godz. 6 wieczór. Zginęło 34 osoby.

Różne.

Petersburg (AP). Najjaśniejszy Pan raczył Najwyżej rozkazać, aby nazwano i wciągnięto do listy okrętów floty Bałtyckiej budujące się cztery krążowniki: „Admirał Butakow", „Admirał Spirydow", „Admirał Greig" i „Swietłana", 36 torpedowców i 12 łodzi podwodnych.

Petersburg (AP). Kapitan statku liniowego „Tri Swiatitiela" książę Putiatin został mianowany dowódcą instrukcyjnego oddziału floty czarnomorskiej, a wiceadmirał Kniaziew prezesem zarządu floty ochotniczej.

Petersburg (AP). Otwarta została sesya zimowa Synodu pod przewodnictwem metropolity petersburgiego Włodzimierza. Zjechała się zaledwie połowa członków Synodu. Obrady rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Petersburg (AP). Skonfiskowano № 41 czasopisma „Nowyj Woschod" za artykuł „Drugi tydzień procesu".

Redaktora pociągnięto do odpowiedzialności z punktu 3 art. 1034.

Petersburg (AP). Episkop tobolski Aleksy został mianowany egzarchą Gruzyi.

Carycyn (AP). Powiatowy zarząd ziemski zwrócił się do zarządu gubernialnego z prośbą o jaknajprędsze wysłanie oddziału epidemicznego.

Odesa (AP). W marcu 1914 r. zostanie zwołany zjazd handlowo-przemysłowy. Na zjeździe mają być poruszone kwestye, dotyczące rosyjsko niemieckiego traktatu handlowego, syndykatów, tudzież walki z brakiem dróg i zanieczyszczeniem ziarna.

Czernihów (AP). Na posła do Dumy Państwowej na miejsce Rozenbacha, który zrzekł się mandatu poselskiego, wybrany został starodubski marszałek szlachty Chanienko, prawicowiec.

Moskwa (AP). Zebranie, zwołane przez posłów do Dumy Państwowej Nowikowa i Szczepkina w celu złożenia relacyi z działalności 4-ej Dumy Państwowej, zostało przez przedstawiciela policyi zamknięte z powodu ostrych wystąpień Nowikowa, skierowanych przeciwko rządowi.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 11 (24) października 1913 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg	215 90
kas	215.85
Kurs wekslowy na Petersburg krót. dat	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	99 60
4% renta państwowa 1894	92 10
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb	215 05
prywatne	4⅝%
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg	
Cena najniższa	265 50
Cena najwyższa	267 50
4% rent państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	98 70
5% pożyczka rosyjska 1906 r	105 05
Dyskonto prywatne.	3¼%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r	104¼
4½% pożyczka rosyjska 1909 r	99
Usposobienie spokojne, ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	——
4½% pożyczka rosyjska 1909.	——
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906	102 80

Z ostatniej chwili.

Sprawy bałkańskie.

Białogród (Wł) Skupczyna większością 67 głosów przeciw 52 powzięła uchwałę upoważniającą rząd do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 50 milionów franków.

Cetynia (Wł.) Prezes ministrów Miuszkowicz wyjechał do Białogrodu dla uregulowania granicy serbsko-czarnogórskiej.

Sofia (Wł.). Pierwszym „Orient Expressem" jaki wyszedł z Konstantynopola odjechał do Paryża minister spraw zagranicznych Genadiew.

Konstantynopol (Wł) Na skutek rokowań jakie odbyły się pomiędzy Dżawidem-bejem, a ambasadorem rosyjskim zawarty będzie układ w sprawie koncesyi przemysłowo handlowych dla Rosyi.

Wiedeń (AP). Z Walony donoszą telegraficznie, iż odbyło się zwołane przez rząd czasowy zgromadzenie, na którem przedstawiciel rządu mówiąc o położeniu, w jakiem się kraj znajduje, wyraził ubolewanie z powodu wystąpienia Essada baszy i odpierał zarzuty czynione rządowi. Zgromadzenie uchwaliło votum zaufania rządowi czasowemu.

Konstantynopol (AP). Wobec trudności jakie nastręczyły się podczas zwalniania ze służby czynnej żołnierzy w Adryanopolu, wyjechał tam gubernator wojskowy Konstantynopola Dżemal-bej, dla poczynienia niezbędnych zarządzeń.

Sprawy galicyjskie.

Wiedeń. (Wł.) W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że sejm galicyjski zwołany będzie na dzień 8 listopada

Wiedeń (Wł.) Wiceprezesi parlamentu Jukel i German byli wczoraj na audyencyi u cesarza Franciszka Józefa. Dziękowali oni za otrzymane ordery. Jukelowi powiedział cesarz, że starcia narodowościowe nie powinny paraliżować pracy prawodawczej; odpowiedział na to Jukel, że to mogłoby być osiągnięte gdyby zdecydowano się na bardziej energiczne działanie. Cesarz odpowiedział: „Może masz Pan racyę".

Z Germanem rozmawiał cesarz o stosunkach politycznych, panujących w Galicyi Między innemi powiedział cesarz, że kładzie wielki nacisk na konieczność urzeczywistnienia reformy wyborczej w porozumieniu obydwu narodów.

Lwów. (Wł) Jukel i dyrektor banku krajowego Steczkowski wyjechali do Frankfurtu w celu traktowania z grupą północno-niemieckich bankierów o pożyczkę krajową 30 milionów koron.

Z Meksyku.

New York (Wł). W Meksyku panuje sytuacya nader groźna. Ogłoszony będzie stan oblężenia. W Ameryce wzrasta niezadowolenie względem Anglii.

Berlin (AP). Donoszą tu z Meksyku, że Huerta oświadczył ciału dyplomatycznemu, iż w żadnym razie nie przyjmie godności prezydenta, gdyż stałoby to w sprzeczności z konstytucyą.

Zmiany terytoryalne.

Londyn (Wł.). „Daily Mail" donosi, że Anglia zamierza wkrótce odstąpić Niemcom Zanzibar we wschodniej Afryce wzamian za inne koncesye.

Paryż (Wł.) „Echo de Paris" donosi, że oprócz Zanzibaru Anglia ustąpi Niemcom zatokę Wielorybią i wzamian Niemcy poczynią Anglii ustępstwa ekonomiczne w Persyi południowej i terytoryalne w Afryce środkowej.

Z Portugalii.

Lizbona (Wł). Onegdaj w kilku punktach miasta nastąpiły wybuchy bomb. Aresztowania trwają w dalszym ciągu. W samej Lizbonie jest 100 aresztowanych.

Katastrofy.

New York (Wł.). Orkan w stanie Luizyany przyczynił olbrzymie szkody. Wiele domów runęło, mniejsze osady zupełnie zniszczone. Dotychczas stwierdzono ofiary w ludziach: 30 zabitych i 300 rannych.

New York (Wł) W kopalni Dawson w Nowym Meksyku wskutek katastrofy zasypanych 256 górników. Dotychczas wydobyto 23 żywych i 19 zabitych. W sąsiednim obok zasypanego szybie wybuchł pożar. Istnieją obawy, że wszyscy znajdujący się w szybie górnicy będą uduszeni.

Stan zdrowia Kokowcewa.

Rzym (AP). Stan zdrowia Kokowcewa pozostaje bez zmian. Temperatura rano 38. Zapalenie rozszerza się na całą twarz.

Obstrukcya ruska.

Wiedeń (AP). Parlament rozważał nowelę prawodawczą o akcyzie na wina musujące. Po trzygodzinnej mowie obstrukcyjnej posła ukraińskiego odłożono rozprawy nad ustawą do wtorku.

Z Japonii.

Tokio (AP) Prasa japońska mówiąc o pogłoskach o projektowanej podróży rosyjskiego ministra wojny na Daleki Wschód wypowiada nadzieję, że odwiedziny ministra w Japonii przyczynią się do pomyślnego rozwiązania kwestyi mandżursko-mongolskiej. Opinia publiczna uporczywie domaga się jaknajszybszego rozstrzygnięcia sprawy udzielenia japończykom w całej Mandżuryi prawa zamieszkiwania i nabywania gruntów.

Tokio (AP). Według pogłosek prezes południowo-mandżurskiej kolei żelaznej pomyślnie zakończył w Pekinie rokowania w sprawie wywłaszczenia gruntów w Mandżuryi południowej na rzecz nowych kolei żelaznych.

Urlop Skałona.

Warszawa (Wł) General-gubernatorowi Skałonowi przedłużony został urlop o jeden miesiąc.

Własny gmach.

Kalisz (Wł). Poświęcono tu uroczyście własny gmach Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Echa procesu Bejlisa.

Petersburg (Wł). „Now. Wr." poświęca dwa artykuły prasie polskiej i jej stosunkowi do sprawy Bejlisa. Sympatye „Now. Wr." są po stronie tych pism, które uznają możliwość istnienia mordów rytualnych.

Interpelacya.

Petersburg (Wł.). W kuluarach Dumy mówiono o możliwości wniesienia interpelacyi w sprawie zamierzonego przez Sablera wydania wyjaśnienia do art 65 praw zasadniczych, wyjmującego wszystkie sprawy kościoła prawosławnego z pod kompetencyi Dumy.

O prawa prasy.

Petersburg (Wł). Liczne komentarze wywołał projekt Makłakowa o odpowiedzialności gazet za sprawozdania z posiedzeń Dumy. Większa część posłów wypowiedziała się za uchyleniem takiego projektu.

Sprawa prasowa.

Petersburg (Wł) Izba sądowa rozstrzygała sprawę sprawozdawcy parlamentarnego „Dziennika Petersburskiego", p. Grosterna pociągniętego do odpowiedzialności za umieszczenie w sprawozdaniu ustępów z mowy Rodziczewa wykreślonych ze stenogramu przez prezydenta. Grosterna skazano na 1 rok fortecy, nakład numeru zniszczono. Grostern pozostaje tymczasem na wolnej stopie.

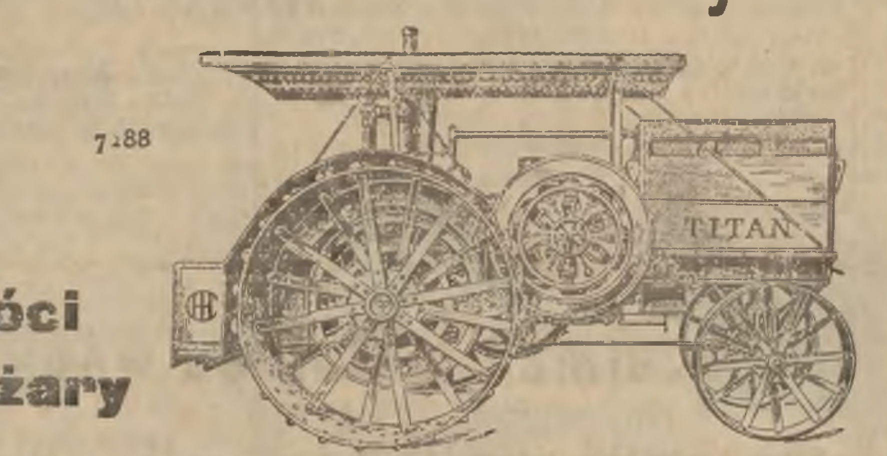
Sprawa powyższa wywołała ożywione komentarze w kuluarach Dumy.

Zatarg gabinetu z Dumą.

Petersburg (Wł) Nacyonaliści zapewniają, że na nabożeństwo z powodu otwarcia sesyi Dumy stawi się tylko Makłakow i to jedynie na skutek prośby nacyonalistów.

Drogówka International Tytan

Orze
Sieje
Żnie
Młóci
wozi ciężary



SPRZEDAŻ W INTERNATIONAL HARVESTER COMPANY of America

FILJE: Moskwa, Samara, Ryga, Charków, Rostów nad Donem, Odesa, Armawir, Ekaterynburg, Omsk, Władywostok, Nowo-Mikołajewsk.

Nakład Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów w Warszawie.

Mieczysław Rulikowski.
Materyały statystyczno-bibliograficzne. I.

Produkcya wydawnicza polska

w latach 1909—1911.
Cena Rb. 2.40.

Praca niniejsza — pierwsza w tym rodzaju w literaturze polskiej — obejmuje całą produkcyę księgarską w latach 1909 — 1911 i stanowi niezbędny materyał dla bibliografów, badaczów kultury, pracowników na polu oświaty, ekonomistów, krytyków literackich, publicystów i t. p.

Głosy prasy:

...„Praca zawiera szczegółowe tablice i wnioski syntetyczne... i wykonana została niezmiernie starannie."
Jan Lorentowicz. „Literatura i Sztuka" (dod. do „Nowej Gazety" Nr 354)

...„Trzeba przyznać, że autor był hojnym w tablicach jest ich bowiem aż 20! Żeby dać obraz czytelnikowi, jaka obfitość szczegółów statystycznych tu się mieści, przejdziemy pokrótce wszystkie tablice. Oprócz wywodów p. R przejrzenie dokładne tablic może dać niejednemu podstawę do swoich wniosków."
Edm. Plebiński „Gazeta Sądowa" №№ 31 i 32.

..„Zajmująca praca p R.' wykonana z możliwą w naszych warunkach ścisłością, stanowi cenny i niepozbawiony głębszego znaczenia przyczynek dla zobrazowania kulturalnych wysiłków narodu w zakresie nauki i literatury rodzimej".
„Tygodnik Illustrowany" № 37

Skład główny w księgarni E. WENDE i S-ka w Warszawie. 11393



WAGI.

10787

Specyalne wagi wozowe, dziesiętne, setne, czterdzieste i gwichty zawsze na składzie przy fabr. wag

Paral i S-ka

Kijów, Bibikowski-Bulwar № 77, tel. 26-77. Cenniki na żądanie bezpłat.

---

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i świeckiego z ośmiu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych o których się często słyszy, a mało wie i nabierają te szczegóły nowego barwnego życia i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją do niej blaski i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 123

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego",

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12

Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1



Żądajcie bezpłatnej przesyłki Cennika Składu Broni

Warszaw. Spółki Myśliwskiej

Warszawa, Królewska 17, na 1913—1914 r., zawierającego mnóstwo nowości. 10469

Skład Futer

I. RZEMIŃSKIEGO

Kijów, Kreszczatyk 22, w podwórzu.

Wielki wybór futer, kołnierzy i mufek Ceny stałe i sumienne. 10927

Masło śmietankowe świeże 44 i 48 k. Małosolone 38 k. Syberyjskie 42 k. funt. Bryndza 20 k. Magaz. Wasiekina W.-Wasyik. 8

Wyborowe, tłuste, królewskie **śledzie** 1913 r. 7 k. szt., pudełka 70 kop **Worobjów,** Kreszcz. 10, M. Błagow 50 d. wł. **7—7—7—7**

„Biuro pracy" Rz.-Kat. Tow. Dobr. Troicki zaułek Nr 6, telef. 17-88 Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśl. i wszelką służbę domową. Wspólne mieszkanie dla poszukujących pracy młodych katoliczek p. n. „Schronisko św. Jadwigi". Troicki zaułek 6 m 9. 584

Riviera Włoska.

St. Jilario Nervi

Pensyonat Polski **„Aurora".**

Położenie zachwycające. Urządzenie moderne. Kuchnia polska oraz dyetetyczna. Nie przyjmuje się chorych tuberkulicznych i z chorobami zakaźnemi. Właścicielka: Marya Sulima Popielowa 11395

Karpie dwuletnie

(kroczki) są do nabycia na wyrost. Stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna Kożanka, majątek Koszlaki. 11280



11658

Nauczyc. z patentem gimnazyalnym muz., kilkoletnią praktyką, poszukuję lekcyi lub zajęcia przy dzieciach Oferty listowne. Nesterowska Nr 25 18. 11673

Intelig. osoba, znająca buchalteryę poszukuję zajęcia biurowego lub kasyera. Oferty listowne. Nesterowska Nr 26—18 11674

Hafciarka starannie wykonująca hafty przyjmuje roboty do domu Instytucka 8—33. Szymańska. 11678

Krawcowa z dobrem świadectwem poszukuje podziennej lub miesięcznej roboty, w prywatnym domu W.-Wasylkowska 28 32. 11677

Przyjmuję przepisywanie na maszynie (polski, francuski, rosyjsk. jęz.) Kościelna 9 m. 7. 11641

Księgarnie Leona Idzikowskiego

w KIJOWIE, Kreszczatyk 29. w WARSZAWIE, Marszałkowska 119

POLECAJĄ OSTATNIE NOWOŚCI:

W GODZINACH MĘKI. Spowiedź duszy kobiety. Powieść *St. J. Wrzosa,* autora „Grzechu Miłości", poświęcona „tym którzy w miłości męczyć się mają". Cena Rb. 1.—

GWIAŹDZISTA NOC. Powieść obyczajowa z życia artystów polskich. Napisał *Juliusz German.* Cena Rb. 2.50 kp.

KOBIETA w MASCE. Nowele *Heleny Filochowskiej.* Okładka rysunku prof. Żelechowskiego. Cena Rb. 1.50 kp.

MŁODOŚĆ HANNY TURSKIEJ. Powieść z życia młodzieży studenckiej na obczyźnie. Napisał *Czesł. Halicz* Cena Rb. 1.60 kp.

KSIĄDZ MARYAN. Obrazek z życia parafiańszczyzny kresowej. Napisał *Adam hr. Rzewuski.* Cena Rb 1.—

OWOC ZAKAZANY. Powieść kryminalna z życia arystokracyi polskiej. Napisał *L. Romocki.* Cena Rb. 1.80 kp.

OPIS POWIATU KIJOWSKIEGO.
Napisał *Edward Rulikowski.* Przejrzał i podał do druku Maryan Dubiecki. Cena Rb 1.80 kp.

PAMIĘTNIKI FRANCISZKA KOWALSKIEGO.
(Wspomnienia z lat 1819—1823 o ówczesnych rodach polskich na Kresach). Wydanie drugie z portretem autora i przypisami D-ra Henryka Ułaszyna. Cena Rb. 2.40 kp.

POLSKI STAN POSIADANIA NA RUSI.
(Kraj. Ludność. Ziemia) z 11-ma tablicami statystycznemi. Napisał *Joachim Bartoszewicz* Cena Rb 1.—

NA PROWINCYĘ WYSYŁKA ZA ZALICZENIEM.



Dostać można we wszystkich aptekach. Oryginalne pudełka opatrzone są różową banderolą z podpisem:

3539

Hotel-Pensyonat. Górskiej i Łubowidzkiej, Warszawa, Sienna Nr 5, telef. 114—42. Pokoje od rb. 1.20. Utrzym. całodzienne rb 1.80 Elektr. oświetl., wanna oraz winda. **Kuchnia wykwintna.**

TYGODNIK

„Lud Boży"

Popularne pismo narodowo - katolickie z trzema dodatkami:

I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Wychodzi od lat 6-ciu w Kijowie.

WARUNKI PRENUMERATY

Rocznie . rb. 3.— | Półrocznie rb. 1.50

Adres Redakcyi i Administracyi. Kijów, Kościelna № 10.

Redaktor i Wydawca: X. ŻUKOWSKI.

„TYGODNIK ILLUSTROWANY"

oprócz drukujących się powieści: Wł. St. Reymonta: „INSURFKCYA" W. Sieroszewskiego „BENIOWSKI",

nabył wyłączne prawo i w drugiem półroczu 1913 r,

rozpocznie druk najnowszej powieści

HENRYKA SIENKIEWICZA

„POD DĄBROWSKIM".

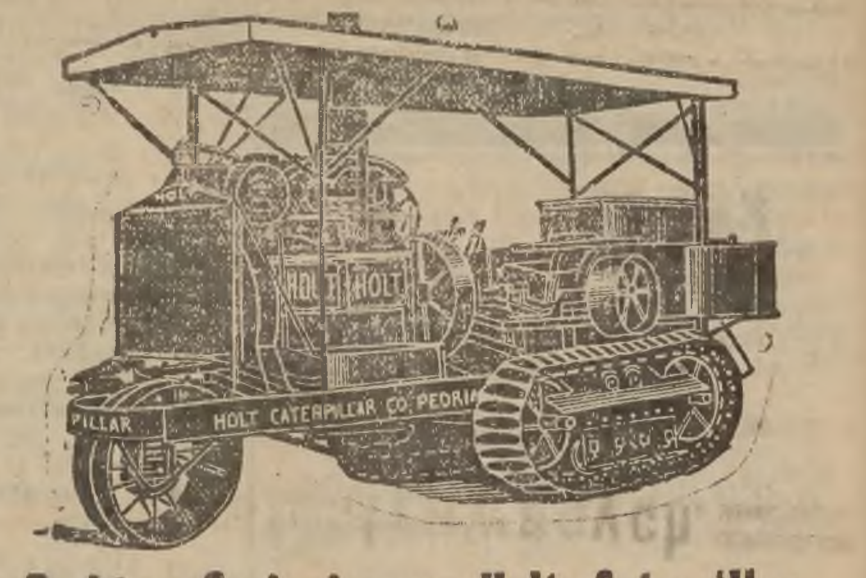
Swietny batalista WOJCIECH KOSSAK zilustrował powieść Sienkiewicza w szeregu **kartonów kolorowych,** które stanowić będą

PREMIUM SPECYALNE DLA WSZYSTKICH PRENUMERATORÓW „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO".

Redakcya „Tygodnika Illustrowanego" nabyła pozostałą niewielką już liczbę egzemplarzy znakomitego dzieła prof. SZYMONA ASKENAZEGO

„Książe Józef Poniatowski",

które prenumeratorzy „Tygodnika Illustrowanego" mogą nabywać po znacznie zniżonej cenie **Rb. 1.58 kop.** za egzemplarz bez oprawy **Rb. 2.50 kop.** w pięknej okładce ozdobionej wyciskami. Koszty przesyłki i opakowania kop. 65. 10217



Traktor Gąsienicowy Holt Caterpillar

najnowszego typu,

z Drogówkami Austina **buduje drogę ziemską** Swiatoszyn-Syrec **pod KIJOWEM**

Jechać należy z Kijowa szosą Żytomierską i skręcić na prawo tuż za stacyą Elektryczną tramwaju Światoszyńskiego.

Bliższych wiadomości udziela: DOM BANKOWY D. Mierzwiński i S-ka. Dział Rolniczy.

Rok Polski

w życiu, tradycyi i pieśni

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego"

Echo literacko-artystyczne

Od dn. 1-go października r. b przechodzi na dwutygodnik i wychodzić będzie 1-go i 15-go każdego miesiąca bez podwyższenia prenumeraty. Zamieszczać będzie i nadal artykuły treści społecznej, studya literackie, nowele, poezye, sprawozdanie, korespondencye, obszerną bibliografię oraz kronikę obrazującą życie umysłowe, artystyczne i społeczne wszystkich ognisk kultury. Współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy i literatów.

W najbliższym czasie **„ECHO"** rozpoczyna druk noweli **W. Reymonta** oraz studyum o **ŻEROMSKIM J. Lorentowicza.**

ADRES REDAKCYI: Warszawa Szpitalna № 12.

Cena prenumeraty w Warszawie rocznie 6 rb.
„ „ na prowincyi „ 7 „
„ „ za granicą „ 8 „ 10239

Ogłoszenia przyjmują się.

Poszukuję odpowiedzialnego zajęcia, kierownika zakładu przemysłowego, fabryki, majątku przemysłowo-exportowego i t. p. buchalterya, korespondencya. Adres: Besarabia, Kalarasz, arendator Sowiński, 11639

---

6 pokoi do wynajęcia. M.-Błagowieszczeńska Nr 49 11746

Pokój dobrze umeblowany dla lokatorki w polsk. rodz. M.-Żytomierska 20 m. 36. 11659

Rządca-ekonom, zamiłowany rolnik, 9 lat praktyki w Królestwie w postępowych gospodarstwach (teor. kursy w Warszawie) poszukuje posady zaraz lub od 1-go stycznia 1914 r. Oferty nadsyłać: poczta Włodzimierz-Wołyński w Nowosiółkach dla zarządzającego W. B. 11620

Student polak poszukuje korepetycyi, przedmioty gimnazyalne, hist., literat. polska — Kulikowski. Podwalna 9—3. 11638

Elektrotechnik, polak, po skończeniu średniego zakładu technicznego za granicą, posiadający świadectwa z długoletniej praktyki tamże, poszukuje zajęcia: zarządzającego oddziałem mechanicznym, kalkulatora lub majstra. Referencye na żądanie. Oferty Adm „Dziennika" dla S K.

Uczenica szkoły muzycznej Tutkowskiego poszukuje lekcyi muz., franc. i literatury polskiej. Gogolewska 13—7. 11612

Lektorka mająca praktykę przy chorych poszukuje miejsca. Aleksandrowska 47 m. 27. 11614

Biuro schronienia nauczycielek poleca nauczycielkę, konwersacye francuską, niemiecką, muzykę; wychowawczynię, inteligentną, freblówkę, doskonałe świadectwa. Warszawa, Sienna 3. 11680

Wyszło z druku

ALBUM WYSTAWY

Wydane nakładem **„Dziennika Kijowskiego"**

na pięknym papierze, zawierające szereg zawodowych opisów, bogato ilustrowanych.

Ogłoszenia.
Prenumerata.
Sprzedaż detaliczna.

9950

„Dziennika Kijowskiego" NA WYSTAWIE.

Kiosk obok Restauracyi.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.